Ner 74. Kraków 31 Marca — Piątek. Rok 1871.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.)
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie:	złr. 20 —	złr. 5 —	złr. 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24 —	„ 6 —	„ 2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemieck.	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal. 1 sgr. 15
„ „ Francyi i Anglii	fran. 108	fran. 27	fran. 10
„ „ Belgii, Włoch i Szwajcaryi	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „CZASU“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Bióro Administracyi „CZASU“ przy ul. Różannej w domu pod L. 423; Księgarnie: pp. J. Czecha w Rynku, Juliusza Wilda przy ul. Grodzkiej i handel p. M. Dworskiego w kamienicy ks. Jabłonowskiego w Rynku; tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „CZASU“ p. *Ant. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Winc. Raczkowski*, Rue du Pont de Lodi Nr 1. — Zaś tylko ogłoszenia: w Wiedniu, w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. *Haasenstein* i *Vogler*, w Wiedniu *J. Rosenzweig* II. Körnergasse Nr 2 i *R. Mosse* — w Berlinie „Neumarkt Nr 11“, w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. *Rudolf Mosse* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube et Comp*

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY
na „CZAS“
od 1go Kwietnia 1871

w Krakowie:

rocznie,	półrocznie,	kwartalnie,	miesięcznie,
złr. **20.**—	złr. **10.**—	złr. **5.**—	złr. **2.**

we Lwowie:

rocznie,	półrocznie,	kwartalnie,	miesięcznie,
złr. **21.**	złr. **10 50.**	złr. **5 25.**	złr. **2.**

Z przesyłką pocztową w państwie austryackiem:

rocznie,	półrocznie,	kwartalnie,	miesięcznie,
złr. **24.**—	złr. **12.**—	złr. **6.**—	złr. **2 25.**

Prenumeratę przyjmują:

We Lwowie: w Ajencyi **„CZASU“** p. A. Piątkowski przy placu Katedralnym pod L. 31.

W Wiedniu: p. A. Oppelik, Wollzeile Ner 22.

W Paryżu: (na całą Francyę, Anglię i Belgię) Wny pułkownik Wincenty Raczkowski, rue du pont de Lodi Nr 1, tudzież wszystkie urzęda pocztowe w kraju i za granicą.

Uprasza się o wczesne nadsyłanie pieniędzy prenumeracyjnych i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru, a jeżeli można o nadesłanie dawnego adresu drukowanego.

Prenumerata liczy się tylko od **1go każdego miesiąca.**

Cena **„CZASU“** za granicą ogłoszona jest w tytule każdego numeru.

Kraków 30 marca.

W wewnętrznym procesie austryackim, który świeżo z zdwojoną z obu stron gorliwością podjętym został, nastąpiła obecnie chwilowa przerwa, spowodowana potrzebą załatwienia spraw bieżących przed rozpoczęciem feryj świątecznych. Prawdziwa walka zawrze dopiero po wniesieniu zapowiedzianych przez prezesa gabinetu projektów rządowych w duchu autonomicznym, których treść i rozciągłość nie jest dotąd wiadomą. Z dotychczasowej postawy gabinetu wolno tylko wnosić, iż rząd bronić zamierza swych projektów z całą energią i stanowczością, i że użyje wszelkich środków, jakiemi rozporządza, aby swój program w życie wprowadzić.

Podczas dyskusyi nad interpelacyą Dra Herbsta gabinet miał sposobność przekonać się, iż opozycya wiernokonstytucyjnych nie jest bynajmniej rzeczą tak straszną jak ją malowano, i że nieco energii wystarcza aby utrzymać w karbach burzliwe żywioły składające lewicę Izby. Przekonanie to i zwycięstwo odniesione przy tej samej sposobności wzmocniło znakomicie stanowisko gabinetu, a powinno stać się dlań bodźcem do wytrwania na obranej drodze, oraz do szybkiego przejścia w dziedzinę czynów, których z niecierpliwością oczekujemy.

Najlepszy i najwłaściwszy punkt wyjścia w tym kierunku przedstawia kwestya galicyjska, będąca faktycznie na stole, obrabiana przez poprzedników hr. Hohenwarta, prawie gotowa i dojrzała. Z projektów wypracowanych przez gabinet poprzedni, łatwo przyjdzie dzisiejszemu ministeryum ułożyć całość i z nią przed Izbą wystąpić. Tym sposobem rząd wyjdzie raz z błędnego koła powszechnej ugody i platonicznych usiłowań zawarcia wewnętrznego pokoju, rozerwie obręcz ścieśniającą jego własne ruchy i rozwój konstytucyjny państwa, umniejszy sobie zastępu przeciwników i niechętnych, zyska moralne i materyalne poparcie jednego z głównych krajów monarchii, a zarazem zdobędzie sobie prejudykat na własną korzyść przemawiający przy rokowaniach ugodnych z innemi stronami spornemi.

Polityczne zachowanie się delegacyi galicyjskiej daje rządowi rękojmię, iż ona nie będzie stawiać mu przeszkód i zapór, owszem pospieszy z pomocą, jeżeli tylko słuszne życzenia i istotne potrzeby kraju zadowolone będą. W takich warunkach ociąganie się z przystąpieniem do zawarcia ugody byłoby tylko smutną oznaką słabości, symptomatem nieudolności chronicznej w rządzie wiedeńskim, a takiego zarzutu hr. Hohenwart przedewszystkiem unikać w interesie własnej powagi powinien.

A teraz niech nam będzie wolno zwrócić parę słów do delegacyi galicyjskiej. Zwykle powstrzymujemy się od dawania rad i wskazówek naszej reprezentacyi sejmowej w Radzie państwa, i tą razą nie przekładamy jej wyraźnych postulatów, lecz chcielibyśmy zwrócić jej uwagę na ten wzgląd, iż o ile obowiązkiem Koła jest z wyrozumiałością i pojednawczem usposobieniem przyjmować propozycye rządowe, o tyle też ma ono prawo i obowiązek rząd do inicyatywy pobudzać i baczyć pilnie, aby inicyatywa raz powzięta do skutku przyprowadzoną została. Znamy już wartość samych obietnic i dobrych chęci, z których dla kraju żadne korzyści nie spłynęły, w znacznej części rzeczą jest delegacyi, aby podobne eksperymenta się nie powtarzały. nadal. Jasności celu i środków, energii i decyzyi żądamy od gabinetu, i też same przymioty radzibyśmy widzieć w postępowaniu delegacyi.

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 27 marca.

(*E,*) Sprawa nietylko dla Lwowa, ale dla całego kraju naszego nader ważna dała powód do zwołania na dzisiaj nadzwyczajnego posiedzenia Rady miejskiej. Mówię o zamierzonem przeniesieniu dyrekcyi ruchu kolei lwowsko-jaskiej do Wiednia. Jeżeli już umieszczenie jeneralnej dyrekcyi w Wiedniu jest anomalią, która da się chyba wytłomaczyć nieograniczoną żądzą Niemców scentralizowania wszystkich wyższych władz w stolicy państwa, to tem bardziej da się to powiedzieć o przeniesieniu tamże dyrekcyi ruchu. Przeciw temu oświadczyła się powszechna opinia kraju, na przekor której ustanowiono najwyższą dyrekcyę w Wiedniu; przeciw temu oświadczył się również sejm, który, jak to jeden z dzisiejszych mówców nadmienił, polecił nawet Wydziałowi krajowemu, aby ten ile możności dopilnował tej sprawy w interesie kraju.

Wskutek tych to starań pozostawioną była we Lwowie przynajmniej dyrekcya ruchu kolei Karola Ludwika i lwowsko-czerniowieckiej. Przyczyny, które przemawiają za pozostawieniem jeneralnej dyrekcyi w kraju, dają się bardziej jeszcze zastosować do dyrekcyi ruchu, której obecność w pobliżu przy znanem gospodarstwie na kolei czerniowieckiej jest tem pożądańszą.

Nie wdając się w bliższy rozbiór przyczyn przemawiających za pozostawieniem dyrekcyi ruchu we Lwowie wniosła na dzisiejszem posiedzeniu Sekcya I Rady miejskiej:

1) aby zanieść petycyę przeciw zwinięciu dyrekcyi ruchu we Lwowie do ministerstwa handlu i wojny, tudzież do jeneralnej dyrekcyi kolei lwowsko-czerniowiecko-jaskiej i przesłać ją na ręce posła Grocholskiego, z prośbą, aby wspólnie z Drem Smolką i Czajkowskim wręczyli ją komu należy i przytem rzecz całą wyjaśnili;

2) aby wnieść petycyę do Wydziału krajowego na ręce księcia Sapiehy z prośbą o poparcie petycyi powyższej; nakoniec

3) aby odnieść się do lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej i wezwać ją o przyłączenie się do do tego kroku.

Ostateczną redakcyę tych pism, przez urzędników magistratu wypracowanych, poruczyła sekcya radnym Jasińskiemu, Skwarczynskiemu, Szumanowi i Wildowi.

W ciągu dyskusyi, która nad tą kwestyą się rozwinęła, podnosili pp. Grott i Dobrzański ważność i pilność tej sprawy. Pierwszy mianowicie, dla wyjaśnienia dodał, iż w dyrekcyi ruchu wszelkie już przygotowania do przenosin poczyniono, które lada dzień mają być dokonane.

P. Dobrzański podnosił znaczenie tej sprawy dla całego kraju, które uznał sejm krajowy, dopominając się, aby nietylko dyrekcya ruchu ale i zarząd główny były przeniesione do kraju, i odpowiednie w tym względzie dał polecenie Wydziałowi krajowemu. Mowca wyraził następnie, iż niechodzi o to, aby wezwać Wydział krajowy o poparcie prośby miasta, ale raczej, aby Wydziałowi przypomnieć obowiązek, iż ma się w tym kierunku w imieniu całego kraju tą sprawą zająć.

Następnie Dr Frenkel zwraca uwagę na okoliczność, że według koncesyi z r. 1864, rząd ma prawo czuwać, aby wszelkie środki potrzebne do rozwoju interesu powszechnego były zachowane. Rząd mianowicie ma prawo przez komisarza zasiadającego w Radzie zawiadowczej spowodować, aby uchwały sprzeciwiające się dobru ogułu były wstrzymane. Tę okoliczność chce mówca w petycyi mieć uwydatnioną. Już samo zaprowadzenie dyrekcyi ruchu we Lwowie okazuje, iż była tu potrzebną; nic zaś odtąd nie zaszło, coby mogło usprawiedliwić przeniesienie jej do Wiednia. Jeżeli się przypatrzymy gospodarstwu tej kolei, wypadałoby życzyć sobie, aby dyrekcya ruchu nietylko była we Lwowie, ale i po innych miejscach na przestrzeni tej kolei. Nieporządek jest bezprzykładny. Kolej ta w niczem nie zasłużyła się krajowi, owszem na każdym kroku stawia przeszkody rozwojowi przemysłu krajowego. I o tem należałoby w petycyi napomknąć.

Radny Wild w końcu oświadcza, iż wszystkie te przez mowców poprzednich nadmienione okoliczności uwydatnione są w dotyczących elaboratach sekcyjnych.

Rada miejska przyjmuje ryczałtowo wszystkie propozycye Sekcyi drugiej i załatwia następnie jeszcze dwie mniej ważne sprawy czysto lokalnej natury.

Wiedeń 29 marca.

Wspomniałem wczoraj o działalności deputowanych polskich po wydziałach Izby niższej Rady państwa. Praca w wydziałach jest najzmudniejszą i często nawet na jaw nie wychodzi, gdyż dzienniki mało co ogłaszają o posiedzeniach wydziałowych.. We wszystkich czynnościach wydziałów posłowie polscy żywy biorą udział. Posłowie Dr Zyblikiewicz i Dr Weigel mieli bardzo liczne referata w wydziale finansowym. Poseł Dr Czerkawski wczoraj odczytał w Izbie bardzo gruntowny referat o przypadającej na Pogranicze wojskowe kwocie wspólnych wydatków państwowych i bardzo wymownie bronił wniosków wydziału. W komisyi skarbowej prócz znanej wam już rezolucyi o wydzielenie prokuratoryi skarbowej w Galicyi z etatu przedlitawskiego, którą postawił Dr Weigel celem uzyskania lepszego i odrębnego uposażenia prokuratoryi skarbowej we Lwowie i jej bióra w Krakowie, tenże poseł domagał się dalej rychłej organizacyi urzędów skarbowych i polepszenia płac dla urzędników podatkowych, których smutną dolę podniósł, żądając, aby im — gdyby minister skarbu nawet nie zdżył przed 1ym lipca przeprowadzić organizacyi — przyznano nową płacę już od 1 stycznia. Sprzeciwił się temu Dr Herbst, najbardziej zaś zaszkodził wnioskom Dra Weigla sam minister skarbu baron Holzgethan, który niespodzianie oświadczył, iż mu całej kwoty na organizacyę urzędów podatkowych w r. 1871 nie potrzeba i że mniejsza suma mu wystarczy. Wydział naturalnie uchwalił mniejszą kwotę, ale p. minister skarbu zapomniał nadmienić, dlaczego żądał większej sumy w budżecie, skoro mu mniejsza wystarcza.

Przy etacie pocztowym wykazał Dr Weigel liczne usterki zarządu pocztowego w Galicyi, i żądał uchylenia wad, na które dzienniki krajowe i publiczne ciągle utyskują, domagał się sprężystszej służby pocztowej, mianowania urzędników władających językiem polskim, właściwszego w Krakowie pomieszczenia poczty i urządzenia expozytur w rynku i na Kaźmierzu. Wytknął, że skoro zarząd pocztowy w Galicyi 1,209.460 złr. kosztuje, kraj lepszych urządzeń dopominać się może. Poparł Dra Weigla przykładami wybitnemi poseł Dr Zyblikiewicz, a gdy poseł Weigel wniósł rezolucyę w tym kierunku, minister handlu Dr Schaeffle oświadczył, iż uchyli wszystkie niedogodności, przez deputowanych galicyjskich podniesione. Minister prosił, aby cofnięto rezolucyę, gdyż nie w ministerstwie, ale w dyrekcyi krajowej szukać należy przyczyny złego. Dr Schaeffle dodał, że tak jak już zamianowaniem Polaka naczelnikiem poczty w Krakowie pragnął dać dowód, iż chce zadość uczynić słusznym wymaganiom Galicyi, i resztę przedstawień i życzeń weźmie pod swą rozwagę. Posłowie nasi zadowolili się oświadczeniem tem ministra handlu. — W komisyi obradującej nad ustawą o reorganizacyi władz górniczych poseł Weigel oparł się zniesieniu starostwa górniczego w Krakowie, przemawiał za utworzeniem kolegialnej, fachowej władzy górniczej w kraju naszym, i odwołał się od zachcianek wydziału do uchwały Koła polskiego, które się zgodziło na postawienie wniosku względem fachowej władzy górniczej w Galicyi. Wydział górniczy przyjął jednomyślnie wnioski posła naszego dotyczące podwyższenia płac dla urzędników górniczych, mianowicie zaś zgodził się na zasadę przyznania im dodatków na mieszkanie przy starostwach górniczych.

Wiedeń 29 marca.

Winienem sprostować mylne doniesienie moje w liście wczorajszym. Wydział rekrutacyjny nie cofnął dawniejszej swej uchwały, owszem ją poniekąd zaostrzył. Wydział większością jednego głosu tj. głosami 7 przeciw 6 (Smolki, Firleja, Kovacza, Lassera, Banhansa i Bäuerlego) postanowił polecić Izbie odroczenie rozpraw nad ustawą rekrutacyjną aż do chwili wniesienia przedłożeń rządowych. Gbyby zaś Izba do wniosku tego się nie przychyliła, natenczas wydział wnosi uchwalenie cyfry 54,660, a wiadomo, że rząd żąda cyfry 56,041. Oprócz sporu o wysokość cyfry przybyła więc inna sprawa, tj. kwestya odroczenia obrad nad ustawą rekrutacyjną. Wnosząc z problematycznej większości, jaką ów wniosek Rechbauera uzyskał w wydziale, wnosząc z okoliczności, że pp. Lasser, Banhans i Bäuerle głosowali w tej mierze razem z Polakami, można być pewnym, iż Izba wniosek ten odrzuci i przystąpi do obrad. Tutaj więc stronnictwo — że się tak wyrażę — *outrancierów* w Izbie niechybną poniesie klęskę. Inaczej rzecz się ma z cyfrą kontyngensu wojskowego. Cyfra większości wydziału zdaje się mieć większość Izby zapewnioną. Dla ministerstwa cała ta sprawa przedstawia dwie odrębne strony: jednę zasadniczą, tj. kwestyę wysokości cyfry, drugą bardziej formalną tj. kwestyę odroczenia rozpraw. Z ostatniej nie potrzebuje zrobić kwestyi gabinetowej, zwłaszcza, że jest pewnem odrzucenia dotyczącego wniosku. Co rząd pocznie w razie uchwalenia niższej cyfry? Zdawałoby się, że co do cyfry nie odstąpi od pierwotnego żądania, bo już ministeryum oświadczyło, iż stanowczo obstaje przy przedłożeniu swojem i żądanej w niem liczbie rekrutów. Jeżeli wydział jutro albo po jutrze wniesie sprawozdanie w Izbie, stoczy się jeszcze jedna walna bitwa między rządem a większością Izby przed świętami. Smolka wystąpi z wnioskiem miejszości i przemówi za natychmiastowem uchwaleniem projektu rządowego w całej osnowie.

Wypadki w Bukareszcie od dni kilku przybierają cechę bardzo niepokojącą. Wypędzenie ks. Karola należy do rzeczy bardzo prawdopodobnych. Dla Austryi nowe ztamtąd wyrość mogą kłopoty. Rząd austryacki powinien energicznie wystąpić w sprawie rumuńskiej, i czuwać nad tem, aby się tam nie ustalił wpływ rosyjski, ale zarazem działać z wszelką ostrożnością, bo łatwo być może, że Rosya w Księstwach Naddunajskich przygotowała zasadzkę dla Austryi.

Journal officiel paryskiego „Komitetu centralnego“, który według wyrażenia *Journal des Débats* reprezentuje *les assassins de Paris*, wyraża zdziwienie swoje, że ks. Aumale wrócił do Francyi i że nikt dotąd się nie znalazł, coby go zamordował. Dziennik *urzędowy* tak zwanej „rzeczypospolitej czerwonej“ głoszący jawnie mord i to mord pewnej osoby, to zjawisko, które usprawiedliwia okrzyk *Spenersche Ztg*, że „mózg Europy“, jak Hugo nazwał Paryż, jest chorym, strasznie chorym. Ow *Journal officiel* w tym samym numerze, jak słyszałem, głosi w ogóle mord, a w pierwszym rzędzie mord osób ukoronowanych, jako czyn szlachetny! Biedna Francyo! coś z ręki Prusaków dostała się w takie ręce francuskie!

Dziś wieczór zbiera się Koło polskie na posiedzenie dłuższe. Dzisiejsze obrady Koła mają dotyczeć sprawy układów i rokowań między rządem a delegacyą galicyjską względem rezolucyi.

I dziś przez cały dzień śnieg tu pada.

Peszt 25 marca.

(*W.*) Dwa święta przerwały ważną organizacyjną pracę w Węgrzech. Od kilku dni już sejm zajmuje się prawem zaprowadzającem nowe gminne urządzenia, a kongres katolicki zbliża się do końca z uchwałą statutów mających stworzyć autonomię kościoła i oprzeć ją na niewzruszonych podstawach.

Aby dać poznać ważność uchwalanego prawa gminnego, dosyć powiedzieć, że dotąd gmina, rozumiem pod tą nazwą gminę autonomiczną, a jednak stanowiącą zarazem pierwszy organ władzy krajowej, nie istniała prawie w Węgrzech; ma zaś ona stać się, według zamiarów rządu i władzy prawodawczej, podstawą całej organizacyi państwowej. Dotąd komitaty były siedliskiem i ochroną węgierskiego samorządu, a zarazem istotną władzą krajową. Jeśli z postępem czasu utraciły one swoją żywotność, tem niemniej zagradzały drogę rozwojowi samorządnego życia miejscowego, i hamowały akcyę rządu odpowiedzialnego. Ustawa o municypiach uchwalona w roku zeszłym miała za zadanie zrzucić pęta ciążące tak na życiu miejscowem jak na władzy centralnej, a zarazem przez połowiczną reformę tych wiekowych instytucyj ułatwić łagodne przejście do przyszłej organizacyi kraju. Zadaniem ustawy o gminach jest już zbudować trwałe podstawy do tej nowej organizacyi i powołać nowe czynniki na pole działalności narodowej. Ma to już być reforma radykalna i organiczna w wyższem znaczeniu wyrazu.

Odsyłając czytelnika do specyalnego studyum w tym przedmiocie, ważnym i dla nas pod tyloma względami, wypada mi tutaj zaznaczyć tylko główne momenta ustawy, a zarazem punkta wkraczające w politykę bieżącą, na których stacza się walka dzisiejszych czynników politycznych Węgier.

Ideami przewodniemi projektowanej ustawy są: wytworzenie takiej jednostki samorządnej, któraby miała zapewnione w sobie środki intelektualne i materyalne do sprawowania samorządu; uniknięcie dualizmu w gminie, jakiby mógł powstać nietylko przez wydzielenie pewnych obszarów lub czynników, ale zarazem i w skutek dwoistej działalności, skoro gmina zawiadując samodzielnie interesami własnemi, ma być zarazem i organem władzy państwowej, gmina pozostaje w każdym wypadku jedną i jednolitą, ulegając tylko ściślejszej kontroli władz centralnych tam, gdzie sprawia obowiązki ogólnie państwowe; zapewnienie regularnego chodu interesów i wystarczających kwalifikacyj do ich sprawowania, przy zachowaniu obieralności urzędników gminnych, a to przez zabezpieczenie losu tak zwanym notaryuszom gminnym i ściśle oznaczenie w jakich tylko wypadkach gmina może przystąpić do złożenia ich z urzędu; wzmożenie siły i powagi rządu centralnego w kwestyach obchodzących bezpośrednio akcyę państwa, jakoteż stanowiących przedmiot sporny w instytucyach autonomicznych; nareszcie zaś, zabezpiecze-

Część literacko-artystyczna.

TYGODNIK LWOWSKI.

Nowy mnnicypalny Galimatyasz. — Osierocona Abdera! — Kołtunat tryumfuje. — Lwowskie *Intelligentissimusy.* — Skład nowej Rady. — Karyerowicze i Kadeci polityczni. — Konia... za burmistrza! — Zabawka parlamentarna. — Dr Zeissberg. — Pożegnalna wzmianka. — Rozprawy historyczne. — Wiosna. — Nowe budowy. — Zakład Ossolińskich.

Staromieszczańska partya, ów, tylekroć nielitościwie wyszydzony Kołtunat lwowski, może teraz tryumfować, i tak zwanej inteligencyi oddać piękne za nadobne. Rada miejska obecna została zreformowaną, w skład jej weszło adwokatów i dziennikarzy co nie miara; inteligencya ma większość zapewnioną — i oto, cóż się dzieje? Oto okazuje się zaraz na wstępie najfatalniejsza dezorganizacya w składzie Rady, która nie może i nie umie wybrać sobie burmistrza! Biedny Lwów pozostał sierotą; burmistrza jak nie mamy tak nie mamy, a kto wie, czy go tak prędko mieć będziemy.

Komiczna to zaprawdę, jeźli nie smutna awantura, a przy tem tak specyficznie lwowska, że w niej ów kochany nasz *genius loci* znajduje jeden z najpiękniejszych i najwymowniejszych komentarzy. Słyszałem już nawet, że jeden z tutejszych literatów napisał komedyjkę pod tyt.: *Kłopot o burmistrza.* Winszuję mu pomysłu; trafił na złotą żyłę komiki i satyrycznej treści, a w każdym razie będziemy mieli nowy dowód, że u nas kończy się wszystko na komedyi...

Niemoc organizacyjna, której nowa Rada miejska dała dowód zaraz na pierwszym kroku, była poniekąd do przewidzenia; w skład jej bowiem obok sił istotnie pożądanych i osobistości prawdziwie powołanych weszło tyle destrukcyjnych żywiołów, że o produkcyjnym, dodatnim kierunku zwątpićby można z kretesem. Plagą jej i prawdziwą ołowianą kulą u nóg będą owi kandydaci na wielkich ludzi, owi karyerowicze polityczni, którzy wszędzie się cisną, i we wszystkiem widzą tylko pole do ambicyek i do popisu. Właśnie dla tego, że się podobało naszym mężom stanu *in duodecimo* zrobić z Rady miejskiej arenę polityczną, parlament jakiś osobny, któryby mógł służyć nieszczęśliwym kandydatom z tak zwanych „sił świeżych“ za jaki taki surrogat sali sejmowej — właśnie dla tego po nowej Radzie niczego wielkiego spodziewać się nie można.

Ulice numerować, o bruku myśleć, nieczystości sprzątać — zgoła pamiętać tylko o samych wcale nieeuropejskich przedmiotach gospodarstwa miejskiego, to przecież robota za pozioma dla tych, którzy pełni są pretensyj najcięższego wagomiaru, i którym „bombast polityczny“ stał się prawdziwym nałogiem. Nie dostało się do sejmu, trzeba się choć w Radzie miejskiej pocieszyć! Gdy tedy zważymy, że z kilkudziesięciu stronnictw lwowskich każde niemal ma reprezentanta w nowej Radzie, jakże wymagać będziemy mogli, aby korporacya taka była dodatniej, produkcyjnej natury, i nie rozprysnęła się w koterye i koteryjki zaraz przy pierwszym strzale?

Ale na tem nie dość. Mamy w nowej Radzie wielu namiętnych mowców, którzy przy każdej sposobności chcieliby się popisać z słodką swą swadą. Będą tedy oracye sypać się bez końca — a zabawka parlamentarna kwitnąć będzie w ratuszu. Już teraz przy lada drobnostce prawnej, wszyscy adwokaci zabierają głosy w Radzie, podnoszą wątpliwości, nasuwają nowe wersye litery prawa, palą sobie dupliki, repliki, trypliki *in infinitum.* Cóż dopiero mówić o tych pełnych nadziei kandydatach politycznego mesyanizmu, którzy mają za sobą kilkanaście lat znakomitego gadania, albowiem tak pięknie przemawiali po rozmaitych lwowskich stowarzyszeniach i tak szalenie przemawiać lubią. O jakże słodko słuchać swojej własnej mowy! Jedyna pociecha w tem, że zabawka ta jak każda zabawka znudzi się naszym politycznym kadetom. Wtedy komplet Rady będzie nieraz w niebezpieczeństwie — ale za to zostaną zawsze ci, którzy pojmują swe zadanie trzeźwiej i poważniej, ci niestety nieliczni bardzo obywatele, którzy nie umieją szwadronować bez celu i potrzeby, ale umieją za to pracować bez hałasu.

Zostawmy jednak Radę miejską jej kłopotom a przejdźmy do innych wiadomości. Donosiłem wam nieraz o sprawach tutejszego uniwersytetu, w skutek czego nawet omal co nie uległem zemście niemiecko-uczonej *Vehme.* Zastęp niemieckich profesorów został znowu uszczuplonym przez wiadome przeniesienie Dra Zeissberga do Innsbrucku. Katedra historyi powszechnej została tedy opróżnioną, a jest nadzieja, że dostanie się Polakowi. Wymieniają tu Dra H. Liskego, jako następcę pr. Zeissberga. Co do samego Dra Zeissberga, to świętojańska cytadela *der deutschen Wissenschaft* traci w nim jednego z gorliwych bardzo wojowników. W polonofobii swojej p. Zeissberg był wprawdzie przyzwoitszym i lepiej wychowanym, niż Handle *e tutti quanti,* ale niemniej wytrwałym. Stało się też zupełnie tak, jak to przepowiedziałem w jednym z dawniejszych tygodników: *Le docteur Zeissberg s'en va mais ne se rend pas!*

Należy się wszakże Dr Zeissbergowi osobna wzmianka pożegnalna już z tego powodu, że korzystając z swego pobytu w Polsce, studyował jej dzieje. Przy tej sposobności dał on dowód żelaznej zaiste pracy, która oby choć w cząstce spłynęła na jego polskich słuchaczy! W krótkim przeciągu czasu nauczył się Dr Zeissberg po polsku i obeznał się dość gruntownie z źródłami i literaturą naszą historyczną. Owoce swych badań złożył w kilku większych lub mniejszych rozprawach uczonych, których wartości ocenić nie umię. Tyle mi przecież powiedzieć wolno, że niemiecka *Haarspalterei* i chętka czynienia nowych odkryć doprowadzała go czasami do małej konfuzyi. I tak zachciało mu się koniecznie, zrobić z naszego Mieszka, jakiegoś *Miseco,* i długo przy tej nazwie obstawał, nim się nareszcie sam o jej mylności przekonał. Ważniejsze jego rozprawy z historyi polskiej są następujące: *Miseco I, der erste christliche Beherrscher der Polen; Die Kriege Kaisers Heinrichs II mit Herzog Bolesław I von Polen; Vincentius Kadłubek, Bischof von Krakau und seine Chronik Polens; Über die Zusammenkunft Kaisers Otto III mit Herzog Bolesław I von Polen; Errinnerung an die Schlacht bei Warna; Zwei Gedichte über den unverrichteten Abzug der Polen von den Mauern Breslaus (1474)* i t. d. Żegnamy p. Dra Zeissberga serdecznie, a jego koledzy niemieccy niechaj będą pewni, że będzie nam bardzo przyjemnie pożegnać ich z równą a szczerą serdecznością...

We Lwowie nic nowego. Wiosnę mamy prześliczną, a miejsca przechadzek bywają przepełnione, ku wielkiej krzywdzie rozmaitych prelekcyj, które odbywają się przed pustemi ławkami. Wczesna i pogodna wiosna sprzyja także rozmaitym nowym budowom i planom budowy, które od niejakiego czasu sypią się obficie i pocieszają Lwowian nadzieją, że w zimie lepiej i taniej może mieszkać będą. Mówią nawet o kilku wspaniałych pałacach, o bardzo okazałym hotelu i t. d. Wydział krajowy kupuje od Zakładu Ossolińskich część ogrodu pod gmach, w którymby się mieściły biura wydziału i sala sejmowa. Jeżeli ugoda przyjdzie stanowczo do skutku, zyska na tem i Wydział i zakład Ossolińskich. Wydział krajowy będzie miał bardzo piękny i odpowiedni plac pod budowę własnego gmachu, który mu niezbędnie jest potrzebnym; Zakład Ossolińskich pomnoży zaś swoje fundusze bardzo znacznie, czego mu bardzo a bardzo życzyć należy, bo nadzwyczaj niedostateczne posiada uposażenie. Będziemy się tedy budować na wszystkie strony, choćby dla tego, aby z nas nie żartował sobie dalej pan Kraszewski, jak to czyni teraz w swych *Zagadkach.*

DEL...

nie żywiołom bezpośrednio interesowanym i oświeconym wpływu przeważnego na rozwój i załatwienie interesów gminnych przez złożenie Rad gminnych w połowie z najwyżéj opodatkowanych, a tylko w drugiéj z wyborów gminnych. Oto są główne myśli, które przewodniczyły tak rządowi przy układaniu projektu, jak komisyi parlamentarnéj, która go przerobiła radykalnie.

Większa część z tych idei przewodnich znalazła powszechne uznanie, gdyż wszystkie stronnictwa godzą się na to, że nowa gmina powinna być kamieniem węgielnym budynku państwowego Węgier. Tem żywiéj za to toczy się walka na punktach spornych. Walka polityczna stronnictw zachodzi mianowicie na dwóch punktach: na punkcie tak zwanéj sprawiedliwości administracyjnéj i głosów wirylnych w Radach gminnych.

Lewica żądała, aby we wszystkich kwestyach spornych bądź pomiędzy prywatnymi a gminą, bądź pomiędzy czynnikami samorządu, jak gmina i komitat, bądź nawet pomiędzy gminą a rządem, rozstrzygały wszędzie sądy zwyczajne. Projekt statutu tymczasem, wyłączywszy starannie spory czysto prywatnéj natury i przekazawszy takowe sądom, decyzyę w kwestyach administracyjnych zastrzegł dla rządu. Zapatrywanie się rządu i większości komisyi zwyciężyło wreszcie w Izbie, lecz tylko przewagą 3 głosów, i to dzięki jasnemu wykładowi słynnego redaktora *Ausgleichów* pana Csengery, który wykazał, że bezstronność w rozstrzyganiu tego rodzaju sporów zależy nie od form często niekompetentnych sędziów zwyczajnych, lecz na dobrem prawie administracyjnem, które wypada co prędzéj stworzyć.

Z całą energią również odpycha lewica głosy wirylne, widząc w nich naruszenie zasady równości, a zarazem źródło do antagonizmu klas, dotąd prawie nieznanego w Węgrzech. Decyzya ma zapaść dopiero w poniedziałek, zapewne imiennem głosowaniem.

Prace kongresu szybkim się także posuwają krokiem. Dążenia większości i mniejszości kongresowéj wyłożyłem w jednéj z poprzednich korespondencyj. Jakkolwiek mniejszość staje się coraz liczniejszą i dziś stanowi istotną potęgę, nie ma jednak wątpliwości, że większość na wszystkich punktach osiągnie zwycięstwo, z wyjątkiem tych, które *sua sponte* zmieniła, jak np. wybory bezpośrednie do kongresów. Większość tu postępuje z całą bezwzględnością, a powiedzenie Prymasa do witającéj go przy otwarciu kongresu deputacyi mniejszości: „pójdę aż do bram piekieł, ale daléj żadna siła mnie nie pociągnie,“ większość zbyt często stosuje do kwestyj autonomicznych, jakkolwiek przyznaje sama chęci równie szczere dla autonomii kościoła mniejszości jak i sobie saméj.

Oczywistą staje się rzeczą, że tak jak większość składa się przeważnie z reprezentacyi duchowieństwa popierającéj biskupów, tak również w łonie jéj wybitną jest dążność, aby przez autonomię zamienić wpływ rządu na sprawy katolickie wpływem biskupów. Takie przybrało znaczenie w dyskusyach zatrzymanie patronatu królewskiego, a zniesienie *placetum*. Gdy jednak w łonie kongresu panuje dotąd całkowicie dobra wiara i chęć urzeczywistnienia idei żywotnéj autonomii kościoła, gdy z drugiéj strony statut, aby pozyskać sankcyę rządową, będzie się musiał pozbyć elementów nienależących bynajmniéj do autonomii kościoła, jak np. decyzyi o *placetum regium*, zdaje się więc nie ulegać wątpliwości, że kongres konstytujący załatwi szczęśliwie wielką sprawę, która jest jego zadaniem.

Sprawy powyżéj wspomniane tak żywo zajmowały całą publiczność, że mało pozostało u niéj uwagi na inne stosunki Węgier dotyczące, tem bardziéj, gdy przerażające wiadomości z Francyi pochłonąć musiały resztę publicznego uczucia w każdym człowieku. Tymczasem zaszedł fakt, który postawić potrzeba w bezpośrednim związku z wpływem mężów stanu węgierskich, mówię tu o wysłaniu jenerała Bellegarde do Berlina na powitanie i obchód urodzin Cesarza Wilhelma. Podróż ta nie jest skutkiem, jakoby jakiegoś zwycięstwa hr. Andrassego nad hr. Hohenwartem, jak ją się stara wystawić *Pester Lloyd* zbyt chętny, jak się okazuje, dla takiego antagonizmu, ani też decyzya tego poselstwa nie nastąpiła w Budzinie, lecz w Wiedniu. Jest ona przecież skutkiem bezpośredniem owego zapewnienia się hr. Andrassego podczas jego wycieczki do Wiednia, o którem w swoim czasie doniosłem, że zajścia przedlitawskie nie wpływają wcale na zmianę kierunku w polityce zagranicznéj monarchii, delegowanie zaś hr. Bellegarda nastąpiło za wspólnem porozumieniem się wszystkich doradców korony.

Zurich 25 marca.

(*K.*) We wczorajszym sprawozdaniu z wypadków lyońskich zapomniałem wspomnieć, że osądzonych za rozstrzelanie Arnauda winowajców zdołano jeszcze przed zajęciem ratusza przez gwardyę i tłumy, przenieść w bezpieczne jakieś miejsce, zkąd nie tak łatwo będą mogli zostać oswobodzonymi. Ciekawy też i w historyi procesów kryminalnych jedyny może wypadek wydarzył się w tej sprawie, którego dla oryginalności niepodobna milczeniem pominąć. Między skazanymi na śmierć znajdował się niejaki Buveret osądzony jednak zaocznie dlatego, że go policyi wytropić nie udało się. Między uniewinnionymi zaś był niejaki Suque, którego zaraz po odczytaniu wyroku wypuszczono z więzienia. Wyobraźcie sobie zdziwienie sędziów, gdy się na drugi dzień okazało, że Suque i Buveret jedna i ta sama osoba. Ów Buveret był żonaty i ojcem kilkoro dzieci — miał jednak prócz tego stosunek z jakąś mężatką z *Croix rousse*, i uważał za dobre porzucić żonę i dzieci, i poświęcić się zupełnie nowemu przedmiotowi miłości. By tem snadniej to mógł uczynić, przybrał nazwisko Suque, i kryjąc się dość długi czas przed poszukiwaniami małżonki, zamieszkał na przedmieściu *Croix rousse*. Tu dostał się do więzienia z powodu znanych wypadków. Śledztwo wykazało na Bureta mnóstwo obciążających okoliczności — Suqua zaś uniewinnili świadkowie. Podczas ostatecznej rozprawy poznała wprawdzie obecna na jednem z posiedzeń żona Bavereta w Suque swego małżonka, i zwróciła nawet uwagę sędziów na to, lecz nie chciano jej wierzyć.... Dopiero po wydaniu wyroku, w skutek jak się zdaje zeznań Deloche, jednego z osądzonych na śmierć, który, jak wieść niesie, ważne miał przed sędziami porobić odkrycia względem organizacyi i rozszerzenia spisku, dowiedziano się, że kobieta owa nie kłamała. Naturalnie aresztowano natychmiast Suque, by oczyścił się z zarzutów ciążących na Buveret, lub też zasłużoną odniósł karę. Śledztwo miało być po raz wtóry przeprowadzone...

Pozwólcie mi przytoczyć wyjątek z listu z Strasburga, który, spodziewam się, nie będzie bez interesu dla czytelników.

„Kiedy wygnańcy nasi powrócą za lat kilka w progi rodzinne, będą jak obcy wśród obcego miasta. Nowy rząd zamierza wszystko przemienić — i nie mówię tu tylko o instytucyach, które zastąpione będą innemi, lecz i miasto same zmieni się bardzo. W myśl Prusaków nic tu nie powinno przypominać Strasburga francuskiego; wszędzie ma być jawne znamię niemieckie. Osobliwie w okolicach Broglie i placu Kleber ręka Haussmanów pruskich znajdzie obfitą robotę. Te dzielnice bowiem mają być przeistoczone zupełnie. Teatr spalony podczas bombardowania, zostanie zrównany z ziemią; kanał *Faux-Remparts* zakryty w całej swojej szerokości; wał odrzucony daleko po za *Contades*, huta i szkoła artyleryi będą zniszczone — a wszystko tu utworzy wielki plac, który zasadzą drzewami przeznaczonemi dla spacerowych ogrodów na niemiecką modę. Promenada ta mająca być połączona z *Contades*, będzie prawdopodobnie zbornym punktem niemieckiego towarzystwa. Prusacy mogą być jednak przekonani, że będą przechadzać się sami po chodnikach — my będziemy gdzieindziej.

„Także i o teatrze pomyśleli Niemcy. W tym celu mają znieść ruiny *Aubette* z placu Kleber, zniszczyć gromady domów położonych między placem i ulicą *Marseillaise*, i wybudować tu dwie sale, jednę na *Hoftheater* dla opery, drugą na *Volkstheater* dla komedyi i dramatu. Środków na to wszystko dostarczą 5 miliardów.

„Fortyfikacye niemniej przerobione zostaną zupełnie. Strasburg rozciągać się będzie według tego planu aż po za Ren po pod Kehl. Cytadelę zniosą i zastąpią ją fortami zbudowanemi na wzgórzach Hausbergen i Schittigheim, a mur tworzyć będzie wielkie półkole, przytykające z dwóch stron do rzeki. W okręg fortyfikacyj objęte będą także wszystkie dzielnice południowe, które dotąd znajdowały się po za murem.

„Miasto tak przeistoczone zyska prawdopodobnie na piękności, lecz nie będzie ono już miastem naszem. Cuda te niemieckie nie znajdą wielbicieli między nami — i rychło może, jeśli Francya nie pospieszy odebrać wiernych swoich dzieci, nie pozostanie nam nic innego, jak zabrać, co jeszcze zostało, i pójść z biednemi naszemi malutkiemi bez ojczyzny i ognisk domowych szukać gdzieindziej — może nawet u was — miejsca, gdziebyśmy mogli złożyć głowy nasze, i dokończyć życia smutnego...“

List ten ogłoszony jest w *Helvetie*, dzienniku wychodzącym w Bernie.

Wielka ilość Francuzów wraca z Niemiec do Francyi przez Szwajcaryę, odbywając podróż „na swój koszt.“ Zdarza się wszakże bardzo często, że brak im środków na dalszą jazdę, i muszą uciekać się by sobie takowe przysporzyć, do żebraniny po miastach. Z powodu tego widział się Bundesrat zmuszonym nakazać władzom pogranicznym, by żadnego większego oddziału jeńców, wymagającego dla przewiezienia osobnego pociągu, przez granicę nie przepuszczano, z mniejszych zaś oddziałów, mogących się pomieścić w zwyczajnym pociągu, tylko tych przyjmowano, którzy się wykażą potrzebną na przejazd kwotą.

Opowiadają przejeżdzający o sprytnym sposobie, jakim wracający z niewoli francuscy żołnierze wyzyskują po miastach francuskich publiczność. Starają się na placu lub na ulicy zebrać większe kółko około siebie, opowiadają potem o cudach waleczności, dokonanych jakoby przez siebie, i nabłagowawszy cierpliwie słuchającej gromadce do woli, proszą o składkę, która im naturalnie rzadko kiedy odmówioną zostaje...

Tutejsi Niemcy nie mogą żadną miarą zapomnieć despektu wyrządzonego im w Tonhalle przez Zuryszan. Piszą i piszą po dziennikach, jakoby dowieść pragnęł światu, jak cierpliwym umie być niekiedy papier — albo też jakby chcieli zwrócić uwagę kompetentnych władz na to, że niektóre okolice Szwajcaryi dojrzały już dawno dla zaboru.. Wyforytowawszy wprzód burdę do znaczenia światozmiennej rewolucyi, uderzają teraz w korespondencyach swoich na powolność i stronniczość sądu, co nie chce nawet korzystać z tych materyałów, których mu Niemcy dla wyświecenia sprawy pod dostatkiem dostarczają. Muszą to być znaczne i kąsające kalumnie, kiedy aż *Zurichska Gazeta*, odznaczająca się, jak wiadomo, brakiem niechęci do Prusaków, widziała się zmuszoną zapewnić w wstępnym artykule wszystkich komu wiedzieć o tem należy, „iż wszelkie przez Niemców nadsyłane *denuncyacye* z jak największą sumiennością przez sąd roztrząsane bywają, i jeżeli ten ostatni z nich korzystać nie może, to tylko dla tego, że przy bacznem śledztwie takowe w mniej jeszcze niż w nic się rozpływają, (*in weniger als Nichts zerfliessen*)“.

W liście z 20go marca jeden z waszych korespondentów wiedeńskich wspomina o nowym prądzie słowiańskim w Moskwie, w skutek którego i nam i Rusinom miałoby się coś okroić. Ta uwaga przywodzi mi na pamięć zachowanie się względem mnie dwóch korespondentów do moskiewskich gazet w Bordeaux. Skoro się dowiedzieli, iż jestem korespondentem do waszego dziennika, zaczęli mi tyle gadać o potrzebie skojarzenia się wszystkich Słowian wobec jedności niemieckiej, tak okropnie malować przyszłość naszą zagrożoną germenizmem, tak usilnie namawiać, bym w listach swoich podnosił tę sprawę i konieczność zbliżenia się do Moskwy wskazywał, iż prawdziwie zdumiała mnie ta ich serdeczność i natarczywość zarazem. A nie byli to ludzie młodzi, lecz redaktorowie o siwych włosach i dość ważne stanowiska przy dziennikach zajmujący. Gdy wskazywałem na niemożebność zbliżenia się Polaków do rządu, który ich do tego stopnia uciska, gdy na dowód opowiadałem okrucieństwa, na które sam patrzałem w drodze na Sybir i po więzieniach, wzdychali, oburzali się, żałowali a pocieszali, że jest wielka nadzieja, iż wkrótce zmieni się wszystko na lepsze. Myślałem z razu, że są liberalni, jak każdy Moskal za granicą, i byłem niemal pewny, że jeden przynajmniej z nich w Moskwie uciekał by odemnie — zbiega ze Sybiru — jako od zapowietrzonego, a może nawet i nie zawahałby się zwrócić na mnie uwagi policyi. Wszakże ta serdeczność ich nie mogła mi się nigdy pomieścić w głowie. Dziś zaczynam pojmować jej powody, przeczytawszy doniesienie waszego korespondenta.

Nie sądzę, aby Polacy ślepo rzucili się w te sidła i uwierzyli łatwo obiecankom. Gdy wszakże nic nie możebnego pod słońcem, to nie od rzeczy będzie może przytoczyć tym, których pociągałaby mrzonka panslawistycznej federacyi, słowa Mazziniego. W liście swojem do wydziału polskiego „sojuszu republikackiego powszechnego“ powiada on tak o panslawizmie: „Niemożebnem jest dzisiaj państwo, rozpostarte nad wszelkiego rodzaju odłamkami i rozciągające się od wschodniej Dźwiny i morza północnego aż do zachodnich granic Niemiec i morza południowego. Cztery oddzielne gromady: Polacy, Rusini, Czechy i Illyryjczycy, naznaczeni oddawna warunkami jeograficznemi, wyłączną dążnością i tradycyą historyczną, podzielą najpewniej pomiędzy siebie 79 milionów Słowian, którzy pałają chęcią urządzenia się na zasadach normalnych. Tak samo jak między gałęziami rodziny greckołacińskiej i teutońskiej — nie będzie wcale między temi gromadami jedności politycznej...“

Są to *ipsissima* jego *verba* stwierdzone podpisem własnoręcznym na liście datowanym w Londynie 1go lipca 1868. Zauważać należy, że o Moskalach jako o Słowianach ani słowa tam nie masz — snać wielkiemu konspiratorowi nie obce były badania Duchińskiego, Henri Martina, Viquesnela itd. których wszystkim panslawistom przeczytać by nie zawadziło.

Rzym 23 marca.

Stan atmosfery publicznej wyraźnie się zmienił, wiatr wieje z innej strony. Donosiłem niedawno, że rząd włoski w spotkaniu się swojem z Rzymem i Kościołem zaczął się cofać na całej linii bojowej. Dziś przeciwnie muszę donieść, że nietylko już się nie cofa, ale owszem idzie naprzód i naciera na całej linii.

Pierwszym aktem był dekret królewski wywłaszczający ośm zakonów z ich klasztorów w Rzymie, który spadł tem niespodzianiej, że kilka dni przedtem zdawał się był zupełnie ten zamiar być zaniechanym. Cztery wielkie zakony tracą swoje domy główne, mieszkania Generałów, Dominikanie Minerwę, Augustyanie św. Augustyna, Teatyni Św. Andrzeja, Franciszkanie Apostołów; a i kongregacya Filipinów traci swój dom główny *Chiesa Nuova*; Misyonarzom odbierają ich dom nowicyatu Św. Sylwestra na Monte Cavallo; — siódmy i ósmy klasztor należą do zakonnic. — Pierwsze pięć są to wspaniałe budowy, dwa pierwsze szczególniej, którym podobnych może niejeden z panujących mniejszych w Europie na pałac swój nie ma. Dają jednak zakonom pewne wynagrodzenie, o którem nie potrzeba dodawać, że nie jest w najmniejszym stosunku z wartością posiadłości zabranej. Niejeden z waszych czytelników przypomina sobie pewno kolosalną budowę Minerwy, którą żeby naokoło obejść, trzeba przejść przez cztery i pół ulic i dwa place, będzie to blisko kwadrans drogi. Oszacowali i dają za to 26,000 lir rocznych, procent mniej więcej od pół miliona. Dziesięciuby pewno nie wystarczyło, żeby coś podobnego chciano wybudować.

Jest to zupełnie to samo co się dzieje na Litwie i na Rusi u nas, z tem nawet dalszem podobieństwem, że wypłata przyznanej kwoty równie jest pewną.

Drugim aktem jest zabranie wszystkich zakładów pobożnych i miłosiernych, i oddanie je pod zakon i pod zarząd świecki. Przeciwko temu zabraniu umieszcza wczorajszy *Osservatore* protestacyę podpisaną przez wszystkich kardynałów biskupów (suburbikarnych), których jak wiecie jest sześciu i przesłaną p. Gadda, ministrowi robót publicznych a komisarzowi królewskiemu w Rzymie, i bawiącemu tutaj. Jest ona bardzo spokojnie i godnie napisana; stają w niej ci kardynałowie jako naczelnicy dyecezyj, to jest Rzymu i miejsc okolicznych, a tem samem i zakładów w tych dyecezyach będących; ale co w niej jest uwagi godnego, to, że przypomina rządowi włoskiemu, iż sobor trydencki nie był żadnem prawem we Włoszech zniesiony, i że w skutek tego i w skutek kroku, jaki czynią, podpadają prawomocnej klątwie. Nie wchodzę w dyskusyę tego punktu prawa, chcę tylko przez to zarysować charakter protestacyi. Co zaś do rządu włoskiego, tego zapewne jedna klątwa więcej albo mniej nie zaniepokoi ani go nie rozwiąże.

Trzecim aktem, albo raczej zapowiedzią jeszcze dotąd, jest zapowiedziany nowy dekret królewski, znoszący innych czternaście klasztorów. — Zapewne, jeśli tylko czasu wystarczy, uczynią to ze wszystkiemi. To tylko kwestya czasu.

Oprócz tych aktów gwałtu, politycznych, administracyjnych, lub jak je nazwać, których surowość może być zwalona na jakiś system, zasadę, prawidło ogólne, dopuszczają się ludzie rządowi surowości i gwałtów osobistych, nawet całkiem prywatnych niczem nieusprawiedliwionych, chyba tem jednem, że osoba padająca ich ofiarą jest z obozu przeciwnego.

W tym rodzaju przytoczę jeden wypadek nieco większej wagi. P. Lenti, brat biskupa Sutri i Nepi był uproszony przez kardynała wikarego, aby porozwoził do biskupów, suburbikarnych (kardynałów) i do innych biskupów mieszkających w granicach ostatniego zaboru uczynionego przez Włochy, pewien cyrkularz; a jak mi się zdaje list papieski do kardynała wikarego, który wam ostatnią razą posłałem. P. Lenti miał dość czasu, aby go wszędzie doręczyć, i właśnie oddawał go ostatniemu, któremu miał go oddać, to jest biskupowi Terraciny, bawiącemu onej chwili w Piperno, jest temu dni piętnaście, kiedy go aresztowano już po spełnieniu powierzonej mu misyi. Siedział w więzieniu dni sześć, i obchodzono się z nim jak najsurowiej. Po dniach sześciu wypuszczono go, nie mówiąc, czy na wolną stopę, czy pod grozą procesu.

Nie ma się czemu dziwić; wypada tylko dobrze zapisać ten śmiały ruch naprzód, a przytem pośpieszny. Przypomnieli sobie Włosi, co im w 1860 roku Napoleon powiedział: *Faites vite!* Co zaś do tej prędkiej roboty z tyłu ich popycha, nie trudno odgadnąć: niezawodnie przekonali się, że ani Austrya, ani Bawarya poparta przez Niemcy, ani nawet Francya w obecnym stanie swych rzeczy, nie chcą albo nie mogą stanowczo i zbrojnie przyjść w pomoc Papieżowi. Ztąd prosty rachunek, że im prędzej teraz, to jest przed uczynieniem silniejszych ze strony tych państw zastrzeżeń, i im więcej naraz dokonają z tego co zamierzyli, tem mniej będą mieli nawet dyplomatycznych trudności i sporów słownych do załatwienia na potém. A przypomnieli sobie i to drugie w porę, czego ich także Napoleon nauczył, że jak skoro tak prędko i stanowczo się zwiną, będą mieli na swoje usługi owo wielkie działo dyplomatyczne *du fait acompli*, prawdziwy *Canon Krupp* w polityce gwałtu. To bardzo dobrze tłómaczy obecny zwrot rzeczy w postępowaniu Italii wobec Rzymu.

Pod tym względem znaczącą jest bardzo pogłoska, już powszechnie przez całe miasto za prawdę uważana, że posłano w tych dniach do Paryża dwa miliony franków na Rzymie zdobyte, do utrzymania i rozszerzenia ruchu rewolucyjnego w Paryżu. Jedyny warunek i rękojmia bezpieczeństwa w tej chwili dla Italii, jest coraz większe, a jeźli być może zupełne zbezwładnienie Francyi. Tymczasem będzie można dokonać *fait accompli*.

Dodaję na końcu jako wiadomość, że monsignor Aleksander Franchi, dawniejszy nuncyusz w Hiszpanii, jedzie do Konstantynopola z tytułem posła nadzwyczajnego, *ambassadeur extraordinaire*, nie nuncyusza. W dzisiejszych czasach urzędowych fałszów trzeba i co do tych różnic w nazwiskach skrzętnie się zastrzegać. Jest tam na wschodzie mnóstwo spraw do załatwienia, na pierwszem miejscu sprawa Armeńczyków, ale za nią wiele innych, a szczególniej patryarchatów. Papież zapytywał wprzódy Sułtana, czy tę ambasadę chętnie będzie widział, a na odpowiedź jak najuprzejmiejszą, wybrał na tę misyę osobę Mgra Franchi. Spodziewają się najlepszych skutków, rozumie się duchownych, z tego poselstwa.

Wiedeń 29 marca. Do sprawozdania, jakie wczoraj podaliśmy na tem miejscu, z przebiegu posiedzenia wtorkowego obu Izb w Radzie państwa, dodać mamy jeszcze tylko to, że w Izbie Panów w końcu posiedzenia komisya prawniczo-polityczna i skarbowa zdawały sprawozdanie z niektórych petycyj; mianowicie pierwsza co do petycyi Rady miejskiej wiedeńskiej o jak najrychlejsze zaprowadzenie trybunału administracyjnego, druga co do petycyi miasta Linzu o przedłużenie ustawy uwalniającej nowe, przerabiane i dobudowane budynki od podatków na dalsze trzy lata; co do petycyj towarzystw gospodarczych w Austryi górnej, Krainie, Karyntyi i Szlązku o uwolnienie od podatku zarobkowego towarzystw kredytowych i gospodarczych, wreszcie co do petycyj o uregulowanie podatku od przedsiębiorstw gospodarczo - leśnych — wszystkie te petycye na wniosek sprawozdawców odnośnych, uchwalono odstąpić rządowi do uwzględnienia.

Ponieważ na tem wyczerpnięto porządek dzienny, przeto prezes zamknął posiedzenie, oznajmując, że przyszłe odbędzie się dopiero po świętach. Posiedzenie Izby deputowanych następne, zapowiedziane na czwartek; porządek dzienny:

1) Pierwszy odczyt przedłożenia rządowego o traktacie z Zjednoczonemi Stanami Ameryki północnej, co do uwolnienia i przyjęcia do obywatelstwa wzajemnych poddanych;

2) Pierwszy odczyt przedłożenia rządowego o wybudowanie gmachu nowego dla urzędu telegraficznego w Wiedniu;

3) Sprawozdanie komisyi skarbowej o przedłożeniu rządowem co do konwencyi konsularnej z Stanami Zjednoczonemi Ameryki północnej;

4) Sprawozdanie wydziału sprawdzającego wybory;

5) Sprawozdanie wydziału o rozporządzeniu z 8 maja 1870 i o projekcie ustawy normującej wykonywanie sądownictwa nad obroną krajową;

6) Drugi odczyt powziętych przez Izbę panów uchwał co do fideikomisów hr. Czernina i hr. Thurna;

7) Sprawozdanie co do petycyj.

— Na wczorajszem posiedzeniu komisyi rekrutacyjnej, Dr Banhans zdawał imieniem wybranego podkomitetu sprawozdanie co do liczby rekrutów, jaką rzeczywiście pozwolić wypada; stanowczego wniosku jednak podkomitet nie uczynił. Po wyczerpującej dyskusyi, w której wzięli udział deputowani Dr Smolka, Seidl, Dr Gross, bar. Lasser, Dr Sturm, Dr Giskra, Dr Figuly i Dr Rechbauer, odrzucono wszystkie podczas dyskusyi poczynione wnioski i uchwalono pozostać przy dawniej powziętej uchwale, według której Izba pozwolić ma na pobór rekruta 54,660 ludzi, a więc mniej, niż rząd się domaga.

Potem przyjęto odnośny projekt ustawy, i na wniosek Dra Rechbauera uchwalono wnieść najprzód w Izbie, aby taż nie pierwej rozpoczęła obrady nad tym projektem ustawy, dopóki rząd nie wniesie zapowiedzianych przedłożeń. Wniosek ten Dra Rechbauera przyjęto 7 głosami przeciw 6 (Banhans, Lasser, Bäuerle, Smolka, Kowats, Firlej); na pełnem posiedzeniu Izby spodziewać się więc można także wniosku mniejszości. Sprawozdawcą wybrany Dr Franciszek Gross.

— Rada miejska w Tryeście, jako sejm, wybrała wczoraj deputowanym do Rady państwa bar. Józefa Morpurgo 38 głosami na 43 głosujących.

Królestwo Polskie.

Ogromna obawa panująca przed poborem do wojska rosyjskiego, da się łatwo zrozumieć przy systemie długoletniej służby wojskowej, pełnionej nie w okręgach werbunkowych, ale daleko od miejsca zamieszkania. Przytem podczas poboru władze dopuszczają się wielkich nadużyć. W jednym z dzienników rosyjskich znajdujemy następujący opis ostatniego poboru w Kowieńskiej gubernii:

Piszę do was pod świeżem wrażeniem tylko co ukończonego poboru; mógłbym zapełnić cały list rozmaitemi smutnemi scenami, mianowicie przy oddawaniu rekrutów z mieszczan. Jeden wypadek szczególniej uderzył mię przez swą niesprawiedliwość: do wojska oddany został pewien mieszczanin, jedyny syn ciemnej starej matki, a to wbrew wyraźnemu przepisowi ustawy z 1868 r. Burmistrz i inne władze rozumie się wiedzą o tem, ale pragnąc zasłużyć się i odznaczyć wobec władzy, starają się jedynie o całkowitą liczbę poborowych, stawiając do superrewizyi kogo złapią, to jest tych którzy się nie ukryją. Łapanie rekrutów, zwykle ukrywających się przed poborem, przybiera u nas charakter polowania na ludzi, rodzaju obławy, której towarzyszą komiczno-traiczne sceny. Wogóle ostatni nabór rekrutów szedł tu bardzo tępo, po części z tego powodu, iż po ośmiu corocznych poborach, trudno było dostarczyć zwiększonego kontyngensu 6½ ludzi z 1000, a po części dla niesumienności niektórych urzędników, dla których pobór stanowi obfite żniwo dochodów.

— O przechodzie majątków z rąk polskich, smutne wiadomości podaje *Kijewlanin*. Na sprzedaż było wystawionych 81 majątków. Z tych zakupiono 40 obejmujących 24,510 dziesiatyn ocenionych na 560,633 rs., a sprzedanych za 725,702 rs. Nie sprzedano 41 majątków mających 30,879 dziesiatyn, ocenionych 604,709 rs. Z pomiędzy niesprzedanych majątków, 15 wycofano od sprzedaży z powodu spłacenia długów, lub układów zawartych z wierzycielami; 14 z powodu rozporządzeń władzy zawieszającej licytacyę; na 12 majątków nie było kupców. Prócz tych jednak z wolnéj ręki sprzedano 7 majątków zawierających 18,502 dziesiatyn, za sumę 316,569 rs.; a włościanie wsi Kiczkiry w powiecie Kijowskim kupili od właściciela 2176 dziesiatyn za sumę 63,000 rs. W same więc kontrakty 49 majątków wartości miliona rubli, wyszło i rąk posiadaczy.

Pogląd na teatr wojny.

(Ciąg dalszy).

Zaprowadzenie *de facto*, bez starcia stronnictw, bez rozlewu krwi, rzeczypospolitej w Paryżu, za którego przykładem poszły w tym samym dniu Lyon, Bordeaux, Grenobla i inne wielkie miasta Francyi, zdawało się chwilowo zapowiadać nową erę dla południowo-zachodniej Europy. Iskra elektryczna idei dawno, aczkolwiek w drobnem liczebnie stronnictwie pielęgnowanej, idei republikanckiej we Włoszech i Hiszpanii, mogła była obudzić, rozkrzewić, zuniwersalizować pracowicie przez antimonarchistów rozpowszechniane dążności i jednym zamachem utworzyć z trzech tych państw wielką federacyę demokratyczno-republikancką. Przypuszczenie to nie było może nawet obcem hr. Bismarkowi, który prawdopodobnie nie pozostał bez pośredniego wpływu na wypadki we Włoszech, których wynikiem było zajęcie Rzymu. Tym sposobem sparaliżowaną została akcya rewolucyjna i dynastya sabaudzko-carignańska okupiła nową niesprawiedliwością polityczną dalsze swoje istnienie. Równocześnie prawie i Hiszpania po spełnięciu kandydatury Hohenzollerna, krzątać się zaczęła, może nie bez insynuacyi Prus, za wyszukaniem nowego kandydata do tronu i znalazła go w synu Wiktora Emanuela.

Francya pozostała więc i z nowo uzurpowaną formą rządu równie jak za cesarstwa, a może bardziej jeszcze, odosobnioną i samą. Po utracie doraźnej całej prawie swojej armii pod Sedanem, gdyż jedynie korpus jenerała Vinoy, spieszący na pomoc armii Mac-Mahona, zdołał, niemogąc się z tąż połączyć, wrócić bez szwanku z Laonu pospiesznemi marszami do Paryża. Francya przedstawiała rodzaj owej *tabula rasa*, gdzie wszystko trzeba było dopiero przygotować, urządzić, stworzyć. Dzielna armia regularna Bazaina ubezwładnioną była zamknięciem w Metz, w poczet przeto wchodzić nie mogła.

Nowy rząd obrony narodowej rozpoczął działalność swą od udzielenia powszechnej amnestyi i podziękowania gwardyi narodowej za bezkrwawe utrzymanie podczas zbiegowisk względnego porządku. Następnie uorganizował się dla uregulowania prac wewnętrznych, mianując prezesem jenerała Trochu, wiceprezesem Juliusza Favra, sekretarzem Juliusza Ferry.

Pierwszym międzynarodowym aktem rządu prowizorycznego, był okólnik Juliusza Favra przesłany w d. 6 września do reprezentantów Francyi przy obcych dworach, w którym, jak gdyby chciał zamknąć Francyi drogę do wszelkich układów z nieprzyjacielem, oświadcza, że nowy rząd francuski postanowił nieustąpić dotychczasowym zwycięzcom ani jednej piędzi ziemi, ani jednej cegły z fortec francuskich.

Równocześnie z republikancką demonstracyą paryską odbyła się podobna, lecz przeważnie nacechowana piętnem Jakobinizmu, w Lyonie. Wkrótce zgromadzili się tamże delegowani 14tu południowych departamentów, uchwalając odrębną od reszty kraju ligę południową, której centrum tworzyła Marsylia; Toulon miał być ogniskiem zbrojeń, a Lyon punktem wyjścia akcyi wojennej. Władze tej ligi uważały się za równorzędne z rządem paryskim. Jenerał Cluseret objął dowództwo sił zbrojnych. Lud miał obok wojska tworzyć załogę fortów a nawet wydawać rozkazy dowódzcom. Było to w całem znaczeniu wszechwładztwo ludowe.

W Marsylii mer miasta Esquiros panował bezpodzielnie i dopuszczał się nadużyć, skutkiem których rząd paryski w miejsce jego zamianował p. Dufresne. Esquiros mimo tego niewypuścił z rąk steru rządu, dopóki Gambetta energią swą nie uśmierzył burzliwych żywiołów.

W Tuluzie ogłoszono najskrajniejsze socyalistyczne zasady jako jedyny sposób zamienienia w dwu tygodniach chłopów w republikanów.

Rozdział ten sił i dążności w chwili tak groźnej, podkopywał wszelką powagę rządu i wytrącał mu z rąk środki zbawienia kraju. Z tego powodu słusznie napisał wówczas *Constitutionnel*: „Zewnętrzny nieprzyjaciel zajmuje 4 lub 5 departamentów; wewnętrzny aż 15cie.“

Tymczasem nieprzyjaciel zwolna zbliżał się ku Paryżowi, pokonywując wszędzie po drodze olbrzymie przeszkody, stawiane sobie już nie siłą odporną ale podstępem i zniszczeniem wszelkich komunikacyj. Odbudowywać on musiał z całem wytężeniem i pospiechem wysadzone w powietrze mosty, okrążać zburzone tunele i brnąć nieraz niedostępnemi wśród dżdżystej pory drogami. Wolny od bojów w otwartem polu, gdyż już nigdzie mierzyć się nie miał potrzeby z nieistniejącym podówczas przeciwnikiem, zwrócił on całą uwagę i wytężył całą energię swoją przeciw twierdzom alzackim, rozpoczynając w d. 7 września bombardowanie Schletstadtu, a w d. 11 twierdzy Bietsch, która podczas gdy wszystkie inne kapitulowały, sama jedna zdołała się utrzymać nie tylko przez cały ciąg wojny, lecz nawet po zawarciu pokoju i dopiero poddała się 23 marca r. b.

W d. 9 poddała się twierdza Laon 6tej dywizyi kawaleryi pruskiej. Wypadek, jaki upamiętnił ową kapitulacyę, zasługuje na bliższe określenie. W d. 6 września, kiedy korpus jenerała Vinoy, który się skoncentrował pod murami Laonu, wyruszył o godzinie 6tej zrana ku Paryżowi, ukazało się około 6tej wieczorem 30 ułanów przed bramami miasta, które natychmiast, strzelając do owego patrolu, zamknięto. Nazajutrz o tej samej godzinie wróciło znów 3 ułanów w charakterze parlamentarzy. Władze miejscowe odrzuciły uczynioną przez jednego z nich propozycyę kapitulacyi, gdyż wysłaniec pruski, którego wprowadzono z zawiązanemi oczyma do ratusza, nie miał stopnia upoważniającego go do rokowań o układy. Następnego dnia za to przybył jako parlamentarz pułkownik pruski, i stawiony został przed komendantem cytadelli, jenerałem Théremine d'Ham, który propozycyę odrzucił, poczem na zapytanie jego telegrafem przesłane do ministra wojny, nadeszła odpowiedź, „że ponieważ cytadela nie jest w stanie obrony, należy ją poddać.“ W skutku tej depeszy wysłani zostali dwaj oficerowie gwardyi ruchomej do obozu pruskiego z oznajmieniem decyzyi poddania miasta Laonu wraz z cytadelą. Po podpisaniu kapitulacyi, dywizya pruska, baterye artyleryi i brygada jazdy wkroczyły do miasta. Na dziedzińcu cytadeli, gdzie zaciągnęła straż sekcya strzelców pruskich, stała załoga składająca się z 2.000 gwardzistów ruchomych i roty piechoty. Broń złożono w kozły, a gwardya i piechota została rozpuszczoną na słowo, że walczyć nie będzie

przeciw Prusakom. W tem, gdy już ostatni gwardzista wychodził z bramy, nastąpiły tuż po sobie dwie przeciągłe detonacye. Magazyn prochu, w którym znajdowały się wszystkie bomby i granaty, wyleciał w powietrze. Bomby, kamienie i kawały murów padać zaczęły jak grad na miasto. Wybuch nastąpił z wnętrza magazynu, w chwili, gdy wszedł tamże naczelnik intendentury dla odebrania zapasów prochu, przyprowadzony przez podoficera francuskiego. Ofiarą eksplozyi padło 50 ludzi z 40go pułku strzelców pruskich, i wielka liczba francuskich gwardzistów ruchomych. Z oficerów pruskich zabity został intendent i 5 wyższych i niższych oficerów, a sam dowódzca pruski Wilhelm książę Meklemburski otrzymał silną kontuzyę.

Prusacy przypisywali zdradę jenerałowi Théremine, którą z najwyższem oburzeniem głosili jako hańbę imienia francuskiego; śledztwo jednak wykryło, że podoficer, który miał oddawać magazyn, poświęcił własne życie, sądząc, że tym strasznym czynem bohaterskim zasłuży się ojczyźnie.

Główna kwatera króla Wilhelma zmieniała się codziennie prawie z dniem każdym i posuwała coraz bliżej Paryża. W d. 6tym będąc w Reims, w d. 14tym znajdowała się ona już w Chateau-Thierry. Król zamianował w d. 14tym jenerała Steinmetza gubernatorem Poznania, usuwając go od dowództwa armii Iszej, które prowizorycznie powierzone zostało księciu Fryderykowi Karolowi.

Zbliżanie się nieprzyjaciela ku stolicy i przewidywanie jej obsaczenia, zwróciło baczność rządu obrony narodowej nie tylko na potrzebę jak największego zaopatrzenia na kilka miesięcy w żywność ogromnego grodu, nie tylko na wzmocnienie jego warowni i uzbrojenie odpowiedniej liczby wojska, lecz nadto na możebność zupełnego zamknięcia i ograniczenia wpływów rządu na prowincye Paryża. Z tego powodu postanowił rząd przenieść część swych członków do Tours i wysłał tamże p. p. Cremieux ministra wyznań i oświaty i wiceadmirała Fourichon ministra marynarki, jako swych reprezentantów, nadając im władzę dyskrecyonalną.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 30 marca. Na posiedzeniu Komisyi Balneologicznej wczoraj odbytem, Dr Sciborowski odczytał: „Pogląd na ruch i postęp w zdrojowiskach krajowych, podczas pory kąpielnej 1870 r.", a osnuty na sprawozdaniach, z pojedynczych zakładów zdrojowych Komisyi Baln. nadesłanych. Ze wspomnionego poglądu dowiadujemy się, iż w r. 1870 było:

	gości zdrojowych	wzięto kąpiel	sprzedano flaszek wody
w Busku	1003	22048	1201
w Ciechocinku	1362	38328	"
w Iwoniczu	838	18655	38627
w Krościenku	100	200	8000
w Krynicy	1643	28210	45630
w Rabce	297	4132	2360
w Swoszowicach	944	14776	"
w Szczawnicy	1671	3709	97755
w Truskawcu	811	17176	"
w Żegiestowie	309	2750	40480

Inne zakłady zdrojowe ojczyste nie nadesłały Komisyi Balneologicznej swoich sprawozdań.

— Dr T. Żebrawski darował do gabinetu archeologicznego Uniwers. Jagiellońskiego 5 pieczęci polskich w podobiznach i część wielce ozdobnego kafla, znalezionego w ruinach zamku Tęczyńskiego.

— Dowiadujemy się, że ulubiona tu operetka w 2ch aktach p. p. *Zaki*, do której p. K. Hoffman ułożył muzykę, przyjęta została na scenę warszawską i w krótce tamże przedstawianą będzie.

— Dwaj uczniowie szkół sztuk pięknych w Krakowie przebywający obecnie w Monachium, otrzymali na tamecznej akademii premia: p. Tadeusz Baracz rzeźbiarz, za pomysł zadany konkursem pod nazwą „Wojna" otrzymał medal srebrny, a p. Hipolit Lipiński, malarz, za studium z natury, medal srebrny.

— W Kosinie w powiecie Łańcuckim parobek Tomasz Uchman zabił d. 13 marca ze strzelby przez nieostrożność chłopca Antoniego Grygona. W Byblu powiecie Przemyskim parobek Jan Góral ranił d. 19 nożem w brzuch niebezpiecznie urlopnika Walentego Tatarę. W Nowej Wsi w powiecie Bielskim włościanin Wawrzeniec Bysiek zamordował d. 14 tm. włościaninkę Annę [illegible] ze strzelby nabitej [illegible], i został aresztowany.

— Gwardyan klasztoru Bernardynów w Gwoździcu, X. Sabin Lisowski, przeniesiony został, jak donosi *Gaz. Lwowska*, w tym samym charakterze do Samboru, a gwardyan Samborski X. Euzebiusz Braga do Gwoździca.

— P. Gustaw Jankiewicz, uczeń i laureat konserwatorium muzycznego w Warszawie, wybrany został w Gdańsku d. 15 marca po konkursie z pomiędzy 25 współzawodników, dyrektorem muzyki i organistą kościoła katedralnego; prócz tego p. Jankiewicz wybrany [illegible] stowarzyszenia [illegible].

— D. 24 marca w Petersburgu chorych na cholerę 502; przybyło w tym dniu 157, umarło 43.

— Nr 12 *Merkurego* zawiera: „Tydzień finansowy", „W kwestyi [illegible] krajowego"; właściwe rubryki handlowo-przemysłowe.

— Nr 13 *Przewodnika Ekonomicznego* zawiera: „O piwowarstwie"; „Wpływ handlu tranzytowego na budowę kolei i środki komunikacyjne wogóle"; „Spółka akcyjna rektyfikacyi spirytusu w Tarnopolu"; zwykłe rubryki handlowe i przemysłowe.

— Okropny musi być stan Paryża pod panowaniem nikczemności, okrucieństw i głupoty zespolonych w rządzie, gwardyi narodowej i ludu paryzkiego. Parę przykładów wystarczy. Niejaki Garnier, pełniący dziś obowiązki [illegible], ze stanowiska kramarz, otrzymał od Komitetu centralnego nominacyę na komendanta Montmartre. On wydał [illegible] dnia 21 marca następujący rozkaz:

„Nic nowego. Otrzymałem raporta od różnych komendantów posterunków. Noc przeszła spokojnie [illegible] z wyjątkiem [illegible] 5 dwóch [illegible], przyprowadzonych [illegible]. O godz. 12 m. 20 jeden strażnik pokoju (*gardien de la paix*) [illegible] z powodu, iż dał [illegible] rozstrzelano [illegible] gwardziści [illegible] 20go batalionu."

[illegible] bez winy, a [illegible] wszystkiem [illegible] spokojnie [illegible] „nic nowego" [illegible] bez żadnego zdarzenia.

— Co do publicystyki, gdyby można przetłumaczyć artykuł nowego, czyli raczej wznowionego dziennika *Père Duchêsne* z dnia 2 Germinal roku 79 (to znaczy d. 22 marca 1871, bo republikanie paryscy wznowili kalendarz dekad) mielibyśmy przykład godny ostatniego wyuzdania, bezwstydu i gburowatości. Artykuł ten wymierzony jest przeciw jenerałowi Trochu, na którego miotane są wszystkie obelgi, jakich nawet nie znajdzie w słowniku Akademii, lecz chyba tylko w języku używanym między mieszkańcami więzień portowych. Do najniewinniejszych szkalowań należy to, że jenerał Trochu był płatny przez Bismarka. *Père Duchêsne* obiecuje go ukarać, jeśli go kiedy złapie, a to nie gilotyną, nie szubienicą, lecz ściągnąć mu każe spodnie i zasiekać rózgami a polewać wodą święconą.— Biedna Francya.

— D. 24 marca wieczór pociąg wiozący z Solury internowanych Francuzów najechał na stacyi Colombier nieuprzątnięte wozy z węglami. Trzy pierwsze wagony z żołnierzami zostały zgruchotane, co przyprawiło o śmierć albo kalectwo wielką liczbę ludzi, a dalszy wagon, w którym jechali oficerowie, został tylko nadwerężony, tak iż zamknięci w nim mogli się jeszcze cało wydostać oknami.

— Otrzymujemy od jednego z naturalistów polskich za granicą następujące ciekawe wiadomości:

Od czasu Pallasa nie było zoologa tak czynnie badającego faunę wschodnich posiadłości Rosyi, jak nasz ziomek Dybowski, który od lat kilku we wschodniej Azyi mieszkając, odkrył tam mnóstwo nieznanych dotąd naturalistom zwierząt rozmaitych gromad. P. Dybowski najdłużej i najstaranniej rozpoznawał zwierzęta niższej organizacyi mieszkające w jeziorze a raczej morzu Bajkalskiem, i znalazł tameczną faunę zupełnie odmienną od faun miejscowości podobnych. Lecz nie do tego jednego miejsca p. Dybowski ogranicza poszukiwania swoje. Z tegoroczną wiosną puszcza się on w góry do źródeł Irkuta i zamierza dojść do jeziora Kosogoła leżącego na południowej spadzistości gór Sajańskich na terrytoryum Chińskiem, gdzie jeszcze nikt z naturalistów nie był. Wypływa ztamtąd rzeka Selenga, która ogromną przebiegłszy przestrzeń, do Bajkału wpada. Różność klimatycznych warunków, idąca za niezmierną odległością źródeł od ujścia, zapowiada nowe dla zoologii plony, jeżli się powiedzie ta śmiała wyprawa. P. Dybowski opisał dotychczasowe odkrycia swoje zwłaszcza w Bajkalu, i te opisy będą tworzyły znakomite dzieło z wiernemi wizerunkami podawanych przedmiotów; a tak drukowanie tekstu, jako i rytowanie tablic jest już w ciągu roboty. P. Dybowski ubogaca okazami swych odkryć nadewszystko muzeum Warszawskie, dla którego najwięcej zachowuje życzliwości jako niegdyś profesor Warszawskiego uniwersytetu, i te uczucia pragnie objawić nietylko zakładowi, ale i tym, którzy ten zakład najdzielniej wspierają. W najciekawszej części jego dzieła, w której monograficznie opisuje bardzo osobliwe i bardzo liczne Bajkalskie kiełże (Gammarus), dwa najrzadsze i najpiękniejsze gatunki stanowią rodzaj *Branickia*, i są nazwane *B. Alexandri* i *B. Constantini*. Jestto szlachetnie oddany hołd zasługom dwóch braci hr. Branickich, którzy tak podróżami do odległych stron świata, jako i utrzymywaniem w nich dostarczycieli tego, co ma fauna każdego miejsca, najhojniej muzeum Warszawskie ubogacają. Postrzeżenia ogólne p. Dybowskiego mieszczą jeden szczegół więcej nas zająć mogący. Słowiki, które są jeszcze w zachodniej Syberyi, nie znajdują się wcale we wschodniej. Tymczasem ostatniej wiosny zjawiło się ich kilka w Ussola, i te znanym swoim głosem odzywać się zaczęły. Obudziło to takie zajęcie we wszystkich, którzy śpiew słowiczy z rodzinnych okolic znali, jak niemniej i w tych, którzy tam zrodzeni i wychowani, wcale go nie znali, że zaczęto tłumnie zgromadzać się do ogródka, w którym słowik śpiewał. Z obawy przeto, ażeby ktoś z zagorzałych miłośników klatek, nie zabrał śpiewaka miłego wszystkim, postawiono przy krzaku straż wzbraniającą orężem zbytniego zbliżania się ku niemu.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych przy ulicy Brackiej pod L. 157, otwarta codziennie od godz. 11tej do 4tej.

— Dnia 29 marca śnieg i zawieja; termometr spadł na — 2°.4 od + 1°.6 R. Barometr prawie bez ruchu; o godzinie 6ej rano dnia 30 marca stan jego był 327·76, termometru — 2°.6 R. Wiatr zachodni słaby.

— W piątek dnia 31go marca, Siedm boleści Najświętszej Maryi Panny, Śej Balbiny i Śej Kornelii panien męczenniczek.

KONCERT AMATORSKI. Corocznie w porze postowej powtarzający się koncert na korzyść zakładu S. Józefa zaniedbanych chłopców (fundacyi ś. p. Piotra Michałowskiego) bywa zwykle najświetniejszym z naszych koncertów amatorskich, równie pod względem wykonania jak pod względem udziału publiczności. I nie dziw, w domu zkąd płynie opieka nad tym zakładem, istnieje pierwszorzędny talent, który sam jeden byłby już ozdobą każdego koncertu, a publiczność wabiona urokiem prawdziwie artystycznej biesiady, spieszy chętnie dać pomoc pożytecznemu dziełu i uczcić pamięć zasłużonego męża.

Koncert wczorajszy większym jeszcze od innych odznaczył się powabem, gdyż wzięła wnim udział Ks. Cz. jedna z najznakomitszych uczniów i wykonawców muzyki nieśmiertelnego Chopina, a obok tego każdy ustęp koncertu wykonany był z niepozostawiającym prawie nic do życzenia wykończeniem. Znana nam już uwertura z opery „Mignon" odegrana przez wojskową orkiestrę królewicza pruskiego pod kierunkiem p. Czibulki, łatwo wciskając się w serce nader dźwięczną instrumentacyą i rytmem „à la Palacca", pobudzała do rzęsistych oklasków. Panna M. w odśpiewaniu z prawdziwym artyzmem aryj: „Semiramidy" Rossiniego i „Lukrecyi Borgii" Donizettego, uwydatniła owe piętno wykończenia, które tylko mistrzom bywa właściwe, pokonywając trudności koloraturowe z artystyczną swobodą i wdziękiem. Deklamacyjny śpiew Chopina na słowa anonima, któremu towarzyszył na fortepianie p. Bylicki, wywołał huczne, długotrwające oklaski; poczem panna M. odspiewała jeszcze mazurka Lubomirskiego.

Następnie odegrała Ks. Cz. „fantazye na polskie tematy" Chopina. Z podziwieniem słuchaliśmy wykonania ustępów wymagających siły, wytrwałości i rozciągłości ręki, słowem zalet czysto męskiej gry. A jakżeż obok tego znalazły w koncertantce mistrzowską przedstawicielkę delikatne ustępy, jak „Andante", „Mazurek" i t. d.!

W koncercie wczorajszym wystąpiła po raz piewszy p. N., która lubo początkująca w śpiewie, olśniła publiczność sopranem cudownego dźwięku. Duet „Addio" Donizettego odśpiewała ona poprawnie wraz z p. S. (baryton).

Nadto powtórzono „Wilię" przez Żeleńskiego i wykonano nowy chór p. n.: „Spiew duchów nad wodami" z towarzyszeniem orkiestry, kompozycyi p. Czibulki. Po jednorazowem słyszeniu trudno stanowcze wydać zdanie. Uderzała jednak niejasność stylu, która faluje między Wagnerem a włoskimi kompozytorami.

Przyjechali do Krakowa od 29go do 30go marca.

HOTEL SASKI: Samuel Bramson przedsiębiozca z Warszawy, Słanisław Bronikowski z Warszawy, bracia Prossnitzowie kupcy z Wiednia, Mikołaj Farze z Francyi, Aleksander Dydyński właśc. dóbr z Raciborska Władysław Kossak kapitan ze Lwowa, W. Zakrzyński z Kongresówki, Lucyan Bronisz inżynier z Petersburga, Adam Grabkowski z siostrą z Kongresówki, Korneli Godlewski właściciel dóbr z Markocic, Zofia Orzechowiczowa właśc. dóbr z Kalnikowa, Władysław Tetmajer z Węgier.

HOTEL POD RÓŻĄ: Feliks hr. Romer właśc. dóbr z Inwałdu, H. Elsner kupiec z Bilska, X. R. Potocki z Galicyi, Jan Cichocki z Warszawy.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Żywiec 27go marca.
Pszenica 6·—, żyto 4·—, jęczmień 3·20, owies 2·50, groch 6·—, bób 5·60, tatarka 6·75, proso 6·35, kukurydza 4·40, ziemniaki 1·70, konicz 2·80, siano 2·80, słoma 2·20, drzewo twarde 7.—, miękie 5·80, mas okowity —·80, masła 1·50.

Gorlice 27go marca.
Pszenica od 4·20 do 4·40, żyto od 3·30 do 3·50, jęczmień od 3·20 do 3·50, ziemniaki 1·80, siano 1·40, słoma 1·60, funt mięsa 15 c., drzewo twarde 5·80, miękkie 4·50.

Przegląd Polityczny.

Depesze Telegraficzne.

Paryż 27 marca. *Bien public* mówi: Stosunki dyplomatyczne naszych reprezentantów za granicą stały się w skutku wypadków paryskich bardzo trudnemi a nawet są niemal przerwane.

Paryż 27 marca po poł. Czerwona chorągiew powiewa niemal na wszystkich budynkach publicznych. Mówią, że deputowani paryscy złożyć chcą mandaty. W Tuluzie obwołano rządy gminy.

Paryż 27 marca wieczór. Komitet centralny utrzymuje, że z wybranych 90 członków Rady kommunalnej, 75 należy do zwolenników Komitetu centralnego. *Journal officiel* za najlepszą formę rządu poczytuje federacyę wszystkich wielkich miast uorganizowanych w wolne gminy.

Paryż 27 marca wieczór. *Le Soir* pisze: Jedność Francyi poniosła cios srogi. Stronnictwa dotychczas trzymające się razem centralizacyą, węzłami monarchicznemi albo wszechwładztwem ludu, rozpadać się teraz będą za przykładem Paryża. Artykuł kończy się słowami: „To, czego oręż pruski nie mógł wyryć na zwaliskach naszych, my własną ręką wypisujemy: *Finis Galliae*".

Paryż 27 czerwca w nocy. Właśnie ogłoszono rezultat urzędowy wyborów. Wybrani są między innymi: Rogeard (autor broszury „Labienus" napisanej przeciw napoleońskiemu „La vie de Cesar") Juliusz Miot, Armand Lefrançais, Arnould, Tridon, Varlin (naczelnik paryskiej filii stowarzyszenia międzynarodowego robotników), Ranc, Desmarest, Edmund Farcy, Feliks Pyat (w trzech okręgach), Flourens, Vermorel, Delescluze (dwukrotnie), Wiktor Hugo (w Passy), Malon, Blanqui, Paskal Grousset (który wyzwał Piotra Bonapartego). Przepadł Ludwik Blanc.

Paryż 28 marca rano. *Journal officiel* ogłasza rezultat głosowania w niedzielę; zamilcza jednak liczbę głosujących. *Le Soir* mówi, że 180,000 było głosujących tj. połowa tej liczby, jaka głosowała w listopadzie w plebiscycie.

Paryż 28 marca. Nowy Komitet centralny ukonstytuował się dzisiaj. Prezydującym jest Assy (dowódzca zmowy w kopalniach i fabrykach w Creuzot *Red.*); Garibaldi prezesem honorowym; Duval dowodzi artyleryą, Henry piechotą, Bergeret jazdą. *Paris-Journal* mówi, że Thiers sposobi się do przeniesienia zgromadzenia narodowego do Fontainebleau.

Wersal 27 marca. W większej części okręgów paryzkich wybrano kandydatów Komitetu. Imiona ich, z wyjątkiem np. Flourensa, Blanquiego, Peyrata i Cambona, nieznane. Miasto spokojne. Barykady jeszcze stoją. Z Marsylii donoszą, że jest nadzieja rychłego stłamienia rokoszu. W Lugdunie spokojność przywrócona.

Wersal 28 marca. Pokój przywrócony w Lugdunie i Tuluzie. Wczoraj przybył do Tuluzy Kératry, rozpędził członków gminy i wygnał Desportala z miasta. Nie potrzebował do tego więcej ludzi nad 500.

Bordeaux 28 marca. Program Gminy paryskiej jest, aby zgromadzenie narodowe zawiadywało tylko sprawami powszechnie kraj obchodzącemi, aby orzekało o pokoju i wojnie, wszelkie zaś sprawy wyłącznie Paryża tyczące się, aby pozostawiło gminie.

Lugdun 26 marca. Śledztwo względem rokoszu rozpoczęte; wielu już sprawców zamieszek oddano sądowi.

St. Etienne 26 marca. Zwolennicy Gminy, którzy od trzech dni robili usiłowania, zwyciężyli. Prefekt L'Espée wczoraj był aresztowany, gdy zaś nie chciał podpisać odezwy Gminy, rozstrzelano go. Pierwszy strzał padł wczoraj o 4ej wieczór. Batalion zbuntowany gwardyi narodowej opanował fabrykę broni, uprowadził robotników na ratusz, a następnie pociągnął ulicą Roaune, gdzie wystrzał z jednego domu narożnego był hasłem formalnej fuzilady. Powstańcy strzelali do odddziału gwardyi narodowej stojącej po stronie porządku i trzymających ratusz w posiadaniu. Dwóch gwardzistów stojących na straży w sieni, schwytano i znieważono, wszelako dziś ich wypuszczono. Przez całą noc padały strzały. Powstańcy zatoczyli przed ratusz ośm kartaczownic i dwa działa. Dziś rano ulice były pełne ludzi; nowe starcia zapewne nieuniknione. Druty telegrafu przecięte; sklepy i domy publiczne zamknięte.

Londyn 29 marca. Na wczorajszem posiedzeniu izby niższej postawił Lowther wniosek, aby rząd wespół z innemi państwami orzekł co do pytania wywozu żywności i potrzeb wojennych z krajów neutralnych. James i Palmer powstają przeciw wnioskowi, gdyż powiększyłby on odpowiedzialność Anglii, sprowadził przemytnictwo i wzmógł zawikłania zagraniczne. Lowther pragnie następnie, aby uniknąć głosowania nad jego wnioskiem. — *Times* donosi z Wersalu z 28go: Jutro oczekują tu 40,000 nowego wojska. Rząd organizuje armię, chcąc w 10ciu dniach wyruszyć przeciw Paryżowi. Oficerowie ofiarowali swoje usługi i chcą utworzyć oddział wyborczy.

Florencya 28 marca. *International* zapewnia, że margr. Migliorati, poseł w Monachium, przeniesionym zostanie gdzieindziej z powodu zajścia z posłem pruskim (podczas obiadu u ministra Braya z powodu zwycięstw niemieckich. *Red.*)

Bukarest 28 marca. Izbę rozwiązano, a wojsko przeciąga ulice miasta. Sklepy zamknięte. Przed rozwiązaniem Izby przyszło do burzliwych rozpraw. Jeden z deputowanych multańskich szydził z księcia, który groził opuszczeniem kraju. Inny oświadczył, iż kraj cały jest nieprzyjazny gospodarowaniu Niemców.

Według listu, który w tej chwili odbieramy, sprawa galicyjska znowu podjętą została; stanowczego jednak dotąd nic nie ma. Oto, co pisze nasz przyjaciel polityczny:

Wiedeń 29 marca.

Tyla wam tylko powiedzieć mogę, że stagnacya w sprawie galicyjskiej znowu przerwaną została. Być może, że dziś rzecz cała posunie się naprzód. Czy jednak zajdą przed Świętami fakta, jeszcze przewidzieć się nie da. Byłoby to, powtarzam, nader pożądanem, bo więcej niż kiedykolwiek, można tu zastosować owo *bis dat, qui cito dat*, i dodać, że odwrotnie także, podwójnie bierze ten, który prędko dostaje.

Dodam, że Koło posłów galicyjskich zwołane jest na dziś wieczór o 8ej. Żywię nadzieję, że Koło do końca pozostanie na wysokości zadania, i nie popełni błędu politycznego, który byłby nie do darowania w dzisiejszych okolicznościach.

Tymczasem kryzys parlamentarna zdaje się znowu przyspieszać w skutku znanej wam już uchwały wydziału rekrutacyjnego, powziętej większością jednego głosu, a zmierzającej do odsunięcia sprawy rekrutacyjnej aż do chwili, w której ministeryum przedłoży wnioski o rozszerzenie kompetencyi sejmów. Członkowie *centrum* wielce są oburzeni na tę uchwałę wydziału. Przeważa tu jeszcze przekonanie, że w końcu lewica zmięknie i ustąpi.

W każdym razie zdaje się, że jak już nadmieniłem, będzie jeszcze parę posiedzeń przed Świętami, być może nawet, że delegaci przed wtorkiem nie rozjadą się.

Szczegóły o podróży hr. Bellegarda do Berlina potwierdzają coraz więcej to, co o jej znaczeniu już doniosłem wam. Hr. Bellegarde wywiózł z Berlina przekonanie o użyteczności swojej misyi i o szczerych chęciach rządu niemieckiego zbliżenia się do Austryi; zauważył przy tem, że pomimo wszystkiego, dom a nawet nazwisko Habsburgów magnetyczny wywiera jeszcze wpływ na dworskie sfery berlińskie.

Gaz Narodowa w ten sposób zapatruje się na doniesienie *Kraju* o mającej już tego roku wybuchnąć wojnie między Rosyą a Austryą, o czem onegdaj wyraziliśmy na tem miejscu zdanie nasze:

„Berliński korespondent *Kraju* opowiada, że wkrótce wybuchnie wojna między Austryą a Moskwą. Czy przypadkiem nie jest to donienie tyle wiarygodnem, jak owa rozmowa Bismarka o Polsce, co w swoim czasie tyle rozgłosu narobiła, miana niby z pewnym obywatelem z Galicyi? Osnowę jej podał *Kraj* z oświadczeniem, że czerpie ją z najautentyczniejszego źródła. Tymczasem pokazało się później, że był to po prostu dosłowny wyciąg z jakiejś broszury o stanowisku Prus wobec Polski, gdzie zdania, które figurowały w *Kraju* jako słowa wyjęte z ust Bismarka, podane były jako rozumowanie autora tej rozprawki!"

Słynny ukaz o strojach żydowskich, wydany przed kilkoma tygodniami, był ostatniem dziełem Komitetu urządzającego, ale wielka myśl cywilizowania żydów przez obcinanie im sukien i golenie bród nie miała jeszcze się przyjąć w praktyce. Ukaz carski o strojach żydowskich miał być wprowadzony w wykonanie d. 27 marca, aliści przed samą datą wykonania ukazu polecono w drodze telegraficznej powstrzymać go i nakazano tylko golić pejsy żydom. Wszystkie inne postanowienia są zniesione; oprócz zatem kompromitacyi rządu, nic nie pozostało z ukazu.

Nic nowego nie przybyło do wiadomych już wypadków we Francyi. Komitet centralny ustąpił, a miejsce jego zajęła Rada gminna. Gdyby ta ograniczyła się tylko na sprawach miejskich, byłby tylko jedyny przeciw niej zarzut, nielegalności. Ale zastępuje ona formalnie rząd, a skład jej z członków lub zwolenników Komitetu centralnego jest dowodem, że pragnie ona zagarnąć władzę polityczną i dąży za porozumieniem się z robotniczemi stowarzyszeniami miast większych, do nadania kierunku socyalistycznego działaniom władz. Rząd wersalski i zgromadzenie narodowe są dotąd bezsilne, bo na wojsko zdemoralizowane spuścić się nie mogą.

Ekonomiści i finansiści urzędowego organu paryskiego Komitetu znaleźli sposób zapłacenia 5 miliardów Prusom. Obliczyli oni, że majątek ruchomy i nieruchomy Francyi wynosi 310 miliardów, a liczba rodzin we Francyi jest bezmała 14 milionów. Z tego wypada taki rachunek.

7,200,000 rodzin	posiada	10 miliardów
3,600,000 „	„	20 „
1,800,000 „	„	40 „
900,000 „	„	80 „
450,000 „	„	160 „

Ta ostatnia grupa składająca się z właścicieli dóbr i kapitalistów, „po większej części organów i ulubieńców bandytyzmu cesarskiego, skoro złoży 3 albo 4% wartości swoich posiadłości, a zaspokoi się rabusiów niemieckich." Ekonomiści Komitetu paryskiego nie rozumieją tego tylko, że nie można ściągnąć 5 miliardów nawet z samych bogaczów, bo we Francyi i Anglii razem wziętych nie ma tyle pieniędzy w całym obiegu.

Powstanie w Algieryi wzmaga się. Krajowcy oblegali 17go miasto Bordżi-Bun-Areridż niedaleko Sidi Mokrani i zmusili Francuzów zamknąć się w warowni.

Parlament niemiecki unieważnił wybór proboszcza X. Marańskiego w Kwidzynie w Prusiech zachodnich, z powodu, że tenże miał tylko 11 głosów po nad bezwzględną większość, a w skutku kry i wylewów na nizinach Wisły przeszło tysiąc wyborców nie mogło stawić się. Tam jednak, gdzie podobny przypadek zaszedł z Niemcem, parlament nie był tak ścisłym w przestrzeganiu, aby wyborcy polscy stawili się na czas oznaczony.

Doniósł nam był już telegram o wiadomości podanej przez brukselski *Nord* co do uznania na konferencyi brukselskiej nietykalności własności prywatnej na morzu jak to się dzieje na lądzie, lubo nie zawsze. Wiadomo bowiem, że na morzu prywatna nawet własność stron wojujących tak w towarach jak w okrętach staje się łupem nieprzyjaciela, gdy na lądzie podlega tylko rekwizycyi a niekiedy okupuje się częściowo przez kontrybucyę. Z czasem może ustanie i ten rodzaj grabieży na bezbronnych. Co się zaś tyczy kontrabandy morskiej i blokowania portów i przystani niezbrojnych, gabinet holenderski zażądał, aby przedmiot ten był traktowany na konferencyi brukselskiej mającej układać pokój między Niemcami a Francyą. *Nord* donosi, że hr. Beust w tym samym duchu zrobił przedstawienia u ks. Bismarka. Kanclerz austryacki w depeszy przesłanej do Berlina powołuje się na przystąpienie różnemi czasy do tej zasady gabinetów amerykańskiego, rosyjskiego, włoskiego, austryackiego i pruskiego, a sądzi, że Prusy skłonią także Francyę, tak, iż Anglia będzie zniewoloną również przystąpić. Traktat międzynarodowy powinienby określić charakter kontrabandy wojennej i uznać, że tylko porty militarne mogą być blokowane.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu."

Berlin 29 marca. *Provinzial Correspondenz* mówi o zajściach we Francyi: Ocalenie Francyi z niewysłowionej nędzy zawisło od tego, czy znajdzie rychło człowieka czynu, któryby posiadał energię i powagę, aby uorganizować i użyć skutecznie tych jeszcze sił, jakie stronnictwo porządku ma jeszcze na zawołanie. Rząd nasz po wyraźnem określeniu stanowiska swego nie chciał więcej przysparzać trudności, owszem miał wzgląd, aby oszczędzać w każdy sposób kłopotów rządowi francuskiemu. Tem rzecz smutniejsza, że Thiers i Favre podnieśli zarzut nierozsądny, jakoby rząd nasz sprzyjał zajściom paryskim.

Berlin 29 marca. Parlament przyjął w trzeciem czytaniu traktat handlowy z San Salvador.

Monachium 30 marca. Doellinger w odpowiedzi swojej arcybiskupowi żąda, aby na zebraniu teologów dano mu sposobność udowodnienia, iż dogmat nieomylności został wprowadzony do kościoła z pomocą sfałszowań.

Paryż 28 marca, w południe. W mieście panuje spokojność. Gwardya narodowa Komitetu trzyma się odpornie. Centralny podkomitet, który zajął miejsce Komitetu centralnego, nakazał utworzyć 25 batalionów polowych.

Paryż 28 marca, wieczór. O godzinie 4ej obwołano na placu ratusznym przy huku dział, wejście w życie Gminy. Wielu merów podało się do dymisyi; niektórzy z wybranych członków Rady municypalnej odmówili przyjęcia mandatu. Bank francuski udzielił Komitetowi nową zaliczkę 500,000 franków. Żołnierze wysłani z Wersalu, przecięli wczoraj most łyżwowy na Sekwanie pod Sèvres.

Paryż 29 marca. Komitet postanowił rozbroić tę gwardyę narodową, która się za nim nie oświadczyła. Barral mianowany głównodowodzącym jenerałem wojsk w Wersalu.

Paryż 29 marca. Posiedzenie Gminy uchwaliło oświadczenie, że Komitet centralny i gwardya narodowa zasłużyły się Rzeczypospolitej. *Journal des Débats* donosi o posiedzeniu Rady gminnej. Było obecnych 50 członków; prezydował Berlay. Po 3½ godzinnych naradach nie przyszło do żadnego porozumienia się co do najważniejszych kwestyj.

Wersal 29 marca. Okólnik Thiersa do władz wzywa je o dostawianie gwardzistów ruchomych albo ochotników, aby służyli za przykład dla wojska. Będą oni najdłużej dwa albo trzy tygodnie pełnić służbę i otrzymają wszystko, czego potrzeba do uzbrojenia i zaopatrzenia się, a w danym razie będzie im przyznane wynagrodzenie.

Bruksella 30 marca. Dzień odbycia drugiego posiedzenia konferencyi nienaznaczony.

Londyn 29 marca. Królowa w towarzystwie księcia Walii wobec najznakomitszych osób otworzyła pałac sztuk i umiejętności imienia księcia Alberta.

Sztokholm 29 marca. Po nocy niespokojnej, królowa spała parę godzin; poczem gorączka i ciężki oddech zmniejszyły się.

Chrystiania 29 marca. Wydział konstytucyjny wniósł wszystkiemi głosami prócz jednego, aby sejm odrzucił projekt unii z Szwecyą.

Kursa. Wiedeń 30 marca, godz. 2 min. — 5% zjedn. dług państwa banku 58 10. — Zjedn dług państwa w srebrze 68·—. — Losy z r. 1860 95·—. — Akcye banku 726·—. — Akcye kredytowe 267 60. — Londyn 124·95. — Srebro 122·85 — Dukat 5·85.— Lombardy 180·10. — Losy z roku 1864 123·—. — Akcye franco-austr. 114·—. — Napoleony 9·96— — Akc. kol. gal. Karola Ludwika 252·50 — Akcye kol. Lwow.-Czerniow. 180·—. — Akc. kol. północ.-wsch. 158·—. — Akcye banku związkow. (Vereinsbank) 109.—. — Akcye banku jenerał. 89.—.— Renta w srebrze 67.90. — Oblig indemniz. gal. 74·50. — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. 165·— — Akcya anglo.-banku 248 —. Akcye kol. rządow. 398·50. — Akcye kol. siedm. 167·25. — Akcye kol. Rudolfa 161·—.— Akc. kol. Pardubic. 176·—. — Akcye kol. północ. 215·—.— Tramway 203·—. — Akcye banku budowy 81·20 — Akcye kol. wschod. 86·50 — Akcye kolei Alföd. 172·25. — Akcye banku anglo-węgiersk. 84.——— Usposobienie giełdy: wzmacniające się.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY
Antoni Kłobukowski.

Kraków d. 30 Marca 1871 r.

List pisany do księcia Kazimierza Lubomirskiego.

Mieliśmy wczoraj koncert amatorski na rzecz Osierociałych dzieci, wykonany i ułożony przez hrabiankę Michałowską, którego program przesyłam ci kochany Kazimierzu. Nie mam nic do powiedzenia o dokładnym wykonaniu wszystkich części składających program; bo komu znany wysoki talent Panny Józefy Michałowskiej, może być pewnym, że publiczności nic więcej do żądania nie pozostało. Powiem ci tylko Kochany Kazimierzu o tem, co było wykonane, czego program w sobie niezawierał. Podzielając wielu osób zdanie, żeby muzykalnemu światu przypomnieć ciebie Kochany Kazimierzu, jako znakomitego kompozytora, uprosiliśmy pannę Hrabiankę, ażeby po odśpiewaniu na słowa Anonyma M. Sopran Chopina, odśpiewała twego Mazurka dedykowanego Pannie Holossy. Jakaż to była przyjemna niespodzianka dla Publiczności, kiedy przez przeciągające się oklaski prosili jakoby o powtórzenie Chopina, a dał się słyszeć przez pianistę zagrany Twój mazurek a dalej śpiewany z takim talentem przez artystkę amatorkę, że po tej śpiewce grzmot oklasków zagłuszył nas w sali Hotelu Saskiego, gdzie się koncert odbywał. Była to prawdziwa chwila mego współczucia dla Ciebie, a razem żalu, że dla swej choroby nie mogłeś być obecnym, bo do całej przyjemności brakowało nam kompozytora odśpiewanego mazurka. Niezaprzeczenie wysoki talent i genialny śpiew panny Józefy Michałowskiej, staje się własnością miasta Krakowa — bo kto ociera łzę sierotom swoim talentem, ten nabiera prawa duchowego obywatelstwa, prawa do szacunku powszechnego, a każda otarta łza sierotom będzie więcej jedną perłą prawdziwej Jej zasługi.

(482) ***M. N.***

Konkurs.

L. 293. (372-3-3)

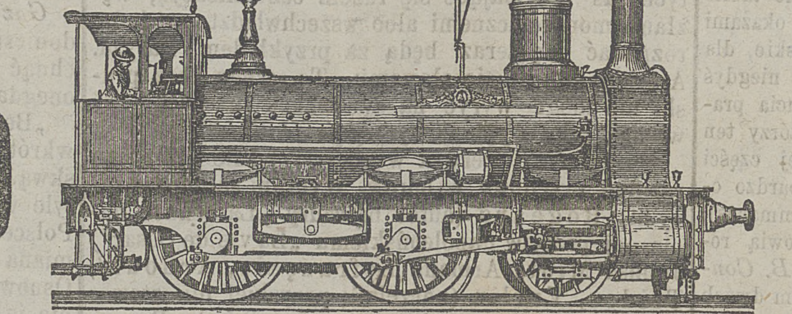
Celem obsadzenia **drogomistrza powiatowego** z płacą roczną 500 złr. i ryczałtowem wynagrodzeniem kosztów podróży roczną kwotą 200 złr., rozpisuje się niniejszem konkurs do końca Czerwca b. r.

Ubiegający się o tę posadę winni należycie udokumentowane podania wnieść w powyższym terminie do Wydziału Rady powiatowej chrzanowskiej.

Z Wydziału powiatowego
Chrzanów d. 3 Marca 1871.

Zastępca Prezesa
A. Estreicher.

Ces. król. uprzywilejowane Towarzystwo kolei żelaznej



Lwowsko-Czerniowiecko-Jasskiéj.

Podpisana Rada zawiadowcza niniejszem ma zaszczyt zaprosić pp. Akcyonaryuszów c. k. uprz. Towarzystwa kolei żelaznej **Lwowsko-Czerniowiecko-Jasskiej** na

ósme (walne) jeneralne zebranie

w Piątek d. 28 Kwietnia 1871 r. o godzinie 9 przed południem

w sali wiedeńskiej Akademii handlowej (Akademie-Strasse N. 12) odbyć się mające.

Przedmiotem obrad jest:

1. Sprawozdanie z ruchu i budowy za rok 1870.
2. Sprawozdanie rady nadzorczej o sprawdzaniu rachunków budowy i ruchu za rok 1870.
3. Mianowanie rady nadzorczej.
4. Sprawozdanie o dotychczasowych rezultatach starań o przedłużenie kolei do Odessy, Warszawy, i węgierskiej granicy krajowej.
5. Dopełnienie rady zawiadowczej wedle §. 33 i 34 statutów.
6. Wniosek rady zawiadowczej względem wystarania się o potrzebne pieniądze.

Panowie akcyonaryusze, którzy życzą sobie być na jeneralnem zebraniu lub korzystać ze swego prawa głosowania wedle §§. 22, 23 i 25 statutów, mają swe akcye najdalej do 21 Kwietnia b. r. złożyć:

w **Wiedniu** w **kasie głównej Towarzystwa** i w **Anglo-austryackim banku,**
we **Lwowie** w Filii zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu i w galicyjskim akcyjnym Banku hipotecznym,
w **Krakowie w Banku galicyjskim dla handlu i przemysłu,**
w **Londynie** w Anglo-austrian Banku,
w **Bukareszcie** w Banque de Roumanie, z podwójnie wypisanemi konsygnacyami (do czego blankiety w wymienionych kasach bezpłatnie są wydawane) a z poświadczeniem odbioru, otrzymają karty legitymacyjne na **jeneralne zebranie.**

W razie zastępstwa, mają być pełnomocnictwa, umieszczone na odwrotnej stronie kart legitymacyjnych, własnoręcznie podpisane.

Wiedeń, d. 20 Marca 1871 r. (444-1-3)

Rada zawiadowcza.

Kurs papierów i pieniędzy

	żądają	płacą
Kraków 30 marca.		
Sreb. pol. st. za 100 zł.	—	—
„ nowe obr. „	—	—
Listy zast. pol. z kup.	90 25	89 25
Bankn. pol. 100 złr.	415	411
Ruble ros. za 100 rsr.	163¼	162½
Talary pr. za 100 tal.	184	183¾
Bankn. pr. za 100 złr.	82	81¼
Srebro nowe austr.	123	122¼
Dukat ważny	5 92	5 80
Napoleon d'or	10 4	9 89
Półimperyały rosyj.	— —	— —
4% gal. listy zas. z k	74	73
5% „ „ „ „ „	82¾	81¼
Obl. indemniz. z kup.	77	76¼
Ak. k. g. z dyw. bez. k.	256	253
„ L. Cz. z całą wpł.	182	180
Losy prem. węgiers.	94 50	91 50
„ 6% ban. rustyk.	— —	— —
Listy gal, ban. hip.	— —	— —
Wiedeń 29 marca.		
5% zjed. dług pań. ban.	58 20	58 10
5% „ „ „ sreb.	68 10	68 —
„ Obl. ind. niż. Aus.	97 —	96 50
„ „ czeskie	95 —	94 —
„ „ węgiers.	80 —	79 50
„ „ galicyj.	74 75	74 25
„ „ bukow.	72 75	72 25
„ „ siedmg.	74 75	74 25
Pożyczka głod. gal.	— —	— —
5% węg. pożycz. kol. (po frk.) 120 złr. (300	107 25	107 —

Listy zastawne	żądają	płacą
5% Banku nar. los.	97 30	97 10
4% galicyjskie	72 25	71 75
5% „	80 75	80 25
6% gal. zakł. kr. włoś.	88 25	87 75
5% węgierskie. los.	90 —	89 50
5% zakł. kred. austr.	106 75	106 25
5% zakł. kred. austr. spłac. w 33 lat.	87 50	87 —
5% Domin. pań. 120 fl.	122 —	121 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	277 25	276 75
„ „ „ 1854	90 —	89 50
„ „ „ 1860	95 40	95 20
„ „ „ 1864	123 75	123 50
„ Comorénte .	25 —	23 —
„ Kredytowe .	164 25	163 75
„ żegl. par. na D	100 —	99 —
„ Księcia Salm	40 —	39 —
„ „ Palfy	30 —	29 —
„ ks. Klary . .	36 —	35 —
„ hr. St. Genois	28 50	27 50
„ miasta Budy .	34 —	33 —
„ ks. Windischg.	22 50	21 50
„ hr. Waldstein	23 —	22 —
„ hr. Keglevich	17 —	16 —
„ Rudolfa . . .	16 50	15 50
Akc. bank i przem.		
Banku narod. austr.	727 —	726 —
Zakładu kredytow.	266 40	266 20
Żeglugi par. na Dun.	589 —	587 —
Kolei półn. Ferdynan.	2155	2150
„ rządowej fr.-r.	401 —	400 —

	żądają	płacą
Kolei zachodn. c. El.	219 50	218 50
„ Pardubickiej .	176 50	175 50
„ południowej .	180 10	179 90
„ Galicyjskiej . .	255 75	255 25
„ Czerniowieckiej	181 —	180 —
Kol. węg. półn. wsch.	158 50	158 —
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	161 25	160 75
Akc. kol. Alf. finmań.	172 50	172 25
„ „ Kosz.-Bogum.	94 25	93 75
„ „ Siedmiogrodz.	167 50	167 —
„ „ Cisańskiej.	247 —	246 50
„ „ Wschod. węg.	86 75	86 25
Akcye Bank. ang. au.	250 25	249 75
„ „ angl. węg.	— —	— —
„ Zakł. kred. węg.	93 —	92 50
„ banku frank. austr	115 50	115 -
„ „ węgierskiego	68 75	68 25
„ „ kraj. galicyj. we Lwowie	— —	— —
„ wied. d. obr. płod.	90 —	89 —
„ galic. hipotecz.	— —	— —
„ austr. związkow.	109 —	108 50
„ dla obrot. ogól.	165 50	164 50
„ Tow. han. pł. łoś.	31 50	31 —
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za 100 fl. k. m.	— —	— —
„ (sr. pr. 100 fl. w. a.	— —	95 —
„ (Emis. 1862) „ „ „	92 70	92 30
Kolei rząd. St. 500 fr.	136 60	136 —
„ „ Emis. 1867 „	133 —	132 50
Kol. połud. St. 500 fr.	112 75	112 25
„ Bony 1870-1874 6%	— —	241 —

	żądają	płacą
Kol. półn. C. F. 100 fl. k. m.	91 25	90 75
„ „ „ za 100 fl. w. a.	88 50	88
„ w sreb. 5% „ „ „	104 40	104 20
Kol. zachod. Czes. za 300 fl. a. w. sr. 100 fl. w. a.	95 —	94 50
Kol. połud-pół. niem. — 5% — za 100 fl.	— —	— —
— — w srebrze „	96 —	95 50
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a. w srebrze 5% za 100	104 —	103 50
Kol. Gal. K. L. Emis. II.	100 —	99 50
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. (w sr, 5% za fl. 100)	79 30	79 10
„ „ „ Emisya 1867.	91 30	91 10
Kol. 1 Sied. fl. 200 a. w.	90 —	89 75
ks. Rudolfa po 300 fl. — (w sr. po 5% za fl. 100	90 50	90 30
„ półn. czes. po 300 fl. a w sr. po 5% za 100 „	96 75	96 25
Tow. Żegl. par. na Dun. za fl. 100 m k.	96 —	95 50
Austr. Loyd fl. 100 m. k.	— —	— —
Tow. prags. przem. żel. po 300 fl.	102 50	102 —
Waluty.		
Cesarskie korony . .	— —	— —
„ dukat na wagę	— —	— —
„ — obrączk. .	5 86	5 85
Złoto *al marco* . .	— —	— —
Napoleondory . . .	9 96	9 95
Fryderyki	— —	— —
Luidory (niemieckie)	— —	— —
Suwerny angielskie	12 55	12 45

	żądają	płacą
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	123 —	122 75
Srebro, kupony . . .	123 —	122 75
Talary związkowe .	— —	— —
Prus. bilety kas. . .	1 83[25]	1 83[75]
Lwów 28 marca.		
Dukat holenderski .	5 83	5 77
„ cesarski . . .	5 85	5 80
Półimperyał rosyjski	10 15	10 —
Rubel srebr. rosyjski	1 96	1 90
„ pap. „	1 63	1 62
Talar pruski	— —	— —
Listy z. To. kr. gal. 5%	80 90	80 40
„ „ 4%	72 75	72 25
Listy zast. banku hip	88 20	88 65
Obligi indem. b. kup.	74 90	74 40
Akcye kol. gal. b. kup,	255 —	254 —
„ „ lwow.-czer.	181 —	180 —
Akcye Banku hip. gal.	117 50	116 —
Warsz. 28 marca.		
Listy zast. 1 ser. rub.	90 60	90 27
„ „ 2 ser. „	88 60	88 27
kupon „	— —	1 6⅔
Listy zastawne nowe kupony	88 10	87 70
	— —	1 33⅓
Listy likwidac. „	72 95	72 62
kupon „	— —	1 30
Kolej warsz. wied „	71 25	70 50
„ warsz byd. „	68 —	— —
„ warsz. teresp.	— —	— —
„ „ łodzka	— —	— —

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.	Odchodzą rano	Odchodzą po poł.	Przychodzą rano	Przychodzą po poł.
w Krakowie: lwowski	11.30	10.28	5.41	3.11
„ „ miesza.	7.—	—	—	8.53
„ wielicki	9.—	—	—	5.36
„ wiedeński	(6. 3 (10.10	3,33	9.52 11.59	9. 5
„ na Oświęć. wrocławski	6. 3	—	9.52	3.21
„ do Wrocław. mysłowic.	8.—	—	—	3.21
„ warszawski	8.—	—	—	6.30
w Wieliczce: krakowski	—	5.—	9.38	—
w Tarnowie: krakowski	n.12.31	2.12	n.12.26	2. 6
„ „ miesz.	9.53	—	9.42	—
„ lwowski	3.35	12.31	3.24	12.23
„ „ miesz.	—	5.58	—	5.48
w Rzeszowie: krakowski	n. 2.41	5. 6	n. 2.35	5.—
„ „ miesz.	—	1.19	—	1.—
„ lwowski	n. 1.13 9.28	— —	n. 1.— 9.19	— —
„ „ miesz.	—	3.44	—	2.24
w Przemyślu: krakowski	5.—	7.54	4.54	7.39
„ „ miesz.	—	4.32	—	4.17
„ lwowski	— —	6.39 10.48	— —	6.29 10.35
„ „ miesz.	10.53	—	10.33	—
we Lwowie: krakowski	n. 3.30	8. 7	7.37	11
„ „ miesz.	6.42	—	—	8.—
„ brodzki	8.52	n.11.50	2,50	n. 7.24
„ czerniowiecki	10.49	10.20	—.	—
w Brodach: lwowski	p. 3.23	10.50	3.23	12.21
w Czerniowcach: lwowski	—	7.—	—	9 13
w Mysłowicach: krakowski	11.33	—	—	—
w Warszawie: krakowski	9.—	—	—	8.51
w Wiedniu: krakowski	8.—	5.— 3.39	4.— 3.50	7.32

Wydawca: *Stanisław hr. Tarnowski* Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.* Rządzca Drukarni: *Józef Łakociński.*